Ner 269. Kraków, Niedziela 25 Listopada 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nifrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 24 listopada.

Jedność i jednolitość socyalizmu należy do tych legend, które agitatorowie rewolucyjnych doktryn najstaranniej pielęgnują i szerzą; wiara bowiem w te dwie właściwości jest podstawą ich międzynarodowej organizacyi i nadaje im urok powszechności, silnie działającej na tłumy. W rzeczywistości atoli żadna chyba doktryna nie obejmuje tyle najrozmaitszych, częstokroć zupełnie ze sobą niezgodnych odcieni, co właśnie socyalizm; nie tu miejsce wyłuszczać różnice, zachodzące pomiędzy różnemi odmianami socyalnej demokracyi; chcemy tylko zwrócić uwagę na jaskrawy rozdział, jaki zapanował obecnie pomiędzy niemieckimi socyalistami i na rozdwojenie francuskich socyalistów, jako na objawy rzucające ciekawe światło na sławioną solidarność i jednolitość socyalistycznego stronnictwa.

Początek nieporozumienia pomiędzy niemieckimi socyalistami odnieść należy do ostatniego ich wiecu, który się odbył w Frankfurcie. Wiec ten miał osądzić postępowanie bawarskich socyalistów, którzy pod przewodnictwem Vollmara głosowali w sejmie bawarskim za budżetem. Zarząd stronnictwa uznał ten krok za wykroczenie przeciwko karności partyjnej i domagał się surowej nagany przeciwko Bawarczykom. Jednakże większość wiecu nie przychyliła się do tego wniosku i pozostawiła Vollmarowi i jego południowo-niemieckim kolegom swobodę działania. Ta uchwała wywołała silne niezadowolenie pomiędzy członkami zarządu, a zwłaszcza Bebel wystąpił gwałtownie przeciwko niej na zgromadzeniu socyalistów drugiego berlińskiego okręgu. Mowa Bebla tam wypowiedziana zawiera wiele zajmujących ustępów i dobrze określa prądy, przenikające socyalną demokracyę. Bebel przyznał, że w stronnictwie istnieją dwa sprzeczne kierunki: umiarkowany i radykalny, które ścierają się z sobą przy każdej sposobności. Bebel stoi oczywiście na czele „nieprzejednanych,“ a wzmocnienie kierunku umiarkowanego przypisuje nowym żywiołom, które stronnictwo „liczebnie powiększyły, ale jakościowo osłabiły.“ Przywódca niemieckich socyalistów oświadczył dalej otwarcie, że wielka masa członków stronnictwa nie rozumie wcale socyalizmu i nie zdaje sobie sprawy z jego programu. „Nasze stronnictwo — mówił Bebel — wpadło w oportunizm, walka społeczna została spaczona i powstają kompromisy z mieszczańskiemi reformami. Robią się ustępstwa na wszystkie strony, zaciera się proletaryuszowski charakter stronnictwa i pozyskuje się w ten sposób gromady zwolenników, którzy są dla stronnictwa tylko ciężarem.“

Ta szczera spowiedź Bebla zasługuje tem bardziej na uwagę, że agitatorowie socyalistyczni chlubili się zawsze zupełnem uświadomieniem tłumów, idących na lep ich deklamacyj. Z powyższych oświadczeń, niepodejrzanych chyba o obłudę, wynika przeciwnie, że owe masy, któremi się szczyci socyalna demokracya, nie mają właściwie żadnego wyobrażenia o socyalizmie, ale idą na ślepo za hasłami przywódców. Socyalnej demokracyi grozi zatem podwójne niebezpieczeństwo. Z jednej strony od owych zbałamuconych, a ciemnych tłumów, które ostatecznie mogą się przekonać, jak złudnemi są obietnice agitatorów i kierowników stronnictwa; z drugiej od oportunistów, uznających pożyteczność „mieszczańskich reform“ i nie odmawiających swego współpracownictwa przy ich urzeczywistnianiu w drodze prawodawczej.

Po za tą ogólną częścią swej mowy rozwodził się Bebel szeroko i krytycznie o uchwałach frankfurckiego wiecu i występował surowo przeciwko działalności Vollmara, Grillenbergera i innych południowo-niemieckich socyalistów. Ci ostatni pospieszyli z odpowiedzią w swych lokalnych organach. Grillenberger oświadczył w *Frankische Tages Post*, że wprawdzie Bebel ma prawo gniewać się na postanowienia frankfurckiego zjazdu, ale jako członek stronnictwa musi się mu poddać. Bawarscy socyaliści mają zawsze przed oczami „wzniosłe“ cele socyalizmu; nie należeli jednak nigdy do nieboburców (Himmelsstürmer) i nie chcą muru głową przebijać. Bebel pragnie narzucić stronnictwu swoją wolę i zapomina, że socyalna demokracya nie jest Rosyą; jest on samolubny, uparty i niesmaczny, a jego przestrogi nikogo nie obchodzą. — Na te uprzejmości odpowiedział Bebel w tym samym tonie w *Vorwärts*, centralnym organie niemieckiej socyalnej demokracyi, twierdząc, że wywody Grillenbergera odznaczają się prabawarskiem grubiaństwem i zuchwałem przekręcaniem faktów. W końcu zarzuca Bawarczykom, że za wiele kosztują stronnictwo, a za mało przyczyniają się do ogólnych składek.

Polemika w tej sprawie ogarnęła kolejno całą prasę socyalistyczną i na całej linii wre zacięta walka. Dawni sprzymierzeńcy nie oszczędzają się wzajemnie, a dawna uznana zgoda ustąpiła miejsca prawdziwie „mieszczańskiej“ kłótni. Nie można jeszcze być pewnym, czy to nieporozumienie skończy się rozdziałem stronnictwa na dwie grupy, ale nie ulega wątpliwości, że niemiecka socyalna demokracya jest nurtowana przez sprzeczne prądy, które nieprędko powrócą do wspólnego koryta.

O podobnych objawach w obozie francuskiego socyalizmu pomówimy innym razem.

Akcya Wydziału krajowego w sprawie popierania przez kraj budowy kolei lokalnych.

Piszą nam ze Lwowa d. 23 b. m.:

(✕) Jak to telegraficznie wam doniosłem, dziś rozpoczęła się w ministerstwie handlu konferencya, w sprawie budowy kolei lokalnych w naszym kraju. Ze strony Wydziału krajowego biorą w konferencyi udział pp.: Chamiec i Jędrzejowicz, członkowie Wydziału krajowego, oraz Zaleski, dyrektor krajowego biura kolejowego. Pertraktacye odbywają się na podstawie memoryału Wydziału krajowego, do którego dołączono szczegółowe projekty budowy kolei lokalnych, których przyprowadzenie do skutku przy pomocy materyalnej kraju i rządu uważa Wydział krajowy za wskazane.

W czasie od grudnia r. z. do chwili obecnej przedłożyły strony interesowane Wydziałowi krajowemu 16 projektów kolei lokalnych w ogólnej długości 783 km., których koszta budowy preliminowano na 32,869.427 złr. Projekty budowy kolei lokalnych, które przedłożył Wydział krajowy ministerstwu handlu, zostały szczegółowo zbadane i uzupełnione, a w części w całości opracowane przez krajowe biuro kolejowe. Praca ta spotkała się z uznaniem ze strony ministra handlu.

Program Wydziału krajowego, mający na celu poparcie przez kraj budowy kolei lokalnych musi być zastosowany do zasobów finansowych, jakimi kraj na ten cel rozporządzać może.

Na ostatniej sesyi postanowił Sejm wstawiać do budżetu krajowego przez lat 75 kwotę roczną 300 000 złr. na cele popierania budowy kolei niższorzędnych po myśli ustawy krajowej z dnia 17 lipca 1893 roku. Ponieważ § 8 ustawy krajowej przewiduje stopę procentową 4%, przeto przy 75 letnim okresie umorzenia, nie biorąc jednak w rachubę dodatku administracyjnego, który ma wchodzić w rubrykę kosztów ogólnych, roczna rata 300.000 złr. przedstawia kapitał okrągło złr. 7,100.000.

Z kapitału tego potrącić należy 1,500.000 złr., którą to kwotę kraj miałby przeznaczyć nietylko na ewentualne popieranie budowy linii Chodorów-Podwysokie i Rzeszów, względnie Przeworsk-Rozwadów, po myśli propozycyi ministerstwa handlu, ale także i na odpowiednią rezerwę kolejowego funduszu krajowego. Pozostaje więc do dyspozycyi na poparcie linii, przez konsorcya prywatne projektowanych, suma 5,600.000 złr. Kwota ta, przyjmując, że w regule kraj ma zapewnić $^2/_3$ kapitału zakładowego owych kolei, wystarczyłaby na udzielenie pomienionego poparcia pewnej liczbie linii, których łączny kapitał zakładowy nie mógłby przekroczyć $^3/_2 \times 5,600.000$. to jest sumy 8,400.000 złr.

W granicach zatem możności finansowej objął Wydział krajowy pierwszym swym programem budowę następujących linii kolei lokalnych:

1) Trzebinia-Skawce 49.5 klm. długości, kosztem 2,500.000 złr. Kapitału dostarczyć ma kraj 1,700.000 złr. w walorach pierwszeństwa (w obligacyach); państwo 400 000 złr. w akcyach zakładowych; inne strony interesowane, głównie hr. Andrzej Potocki 400.000 złr. w akcyach zakładowych. O koncesyę na budowę tej linii ubiega się p. Juliusz Siegler d'Eberswald.

2) Chabówka-Zakopane 47 klm. długości, kosztem 1,400.000 złr. Kraj przyjmuje na siebie 940.000 złr. w obligacyach; państwo miałoby przyjąć 230.000 złr. w akcyach zakładowych; inne strony interesowane 230.000 złr. w akcyach zakładowych. O koncesyę ubiega się hr. Władysław Zamoyski.

3) Łupków Cisna 27·4 klm. długości, kosztem 700.000 złr. Na kraj przypadłoby 470.000 złr. w akcyach pierwszeństwa; na interesantów 230.000 złr. w akcyach zakładowych. O koncesyę ubiegają się pp. Stan. Klucki i Herman Czecz.

4) Borki wielkie-Grzymałów 31·4 klm. długości, kosztem 900.000 złr. Na kraj przypadłoby 600 000 złr. w obligacyach; na państwo 210.000 złr. w akcyach zakładowych; na innych interesantów 90.000 złr. w akcyach zakładowych. Ubiegającym się o koncesyę jest hr. Szczęsny Koziebrodzki i inni.

5) Kołomyja-Zaleszczyki, 64·6 klm. długości, kosztem 2,550.000 złr. Na kraj przypadłoby 1,700.000 złr. w obligacyach; na państwo 425.000 złr. w akcyach zakładowych; na strony interesowane 425.000 złr. w akcyach zakładowych. Ubiegającymi się o koncesyę jest Towarzystwo kolei lokalnych kołomyjskich i bar. Romaszkan.

6) Szeparowce-Delatyn, 28·9 klm. długości, kosztem 850.000 złr. Na kraj przypadłoby 570.000 złr. w obligacyach, na państwo 140.000 złr. w akcyach zakładowych, na strony interesowane 140 000 złr. w akcyach zakładowych. Ubiegającymi się o koncesyę są Towarzystwo kolei lokalnych kołomyjskich i bar. Romaszkan.

Wszystkie linie, objęte programem, mają 248·8 klm. długości, a koszta budowy wyniosą 8,900.000 złr. Według programu, ułożonego przez Wydział krajowy, udział kraju wynosić ma 5,980.000 złr., czyli 67%, udział państwa 1,405.000 złr. czyli 16%; udział stron interesowanych 1,515.000 złr., czyli 17%.

Co do rodzaju krajowego poparcia finansowego, ustawa krajowa z r. 1893 postanawia 3 formy: udzielenie oprocentowanych pożyczek, objęcie na kraj akcyj przedsiębiorstwa kolejowego, wreszcie przeprowadzenie we własnym zarządzie budowy kolei. Ostatnią z wymienionych form wyklucza Wydział krajowy na teraz, gdyż wymagałaby ona zupełnie innej organizacyi biura kolejowego, niż ta, którą Wydział krajowy prowizorycznie zaprowadzić zamierza, celem załatwiania spraw kolejowych. Podjęcie budowy kolei we własnym zarządzie spowodowałoby trudności i koszta, na które administracya krajowa nie może obecnie się narażać.

Wydział krajowy stosuje do linij, objętych swym programem, jako formę poparcia krajowego, objęcie obligacyj kolejowych, a czyni tylko wyjątek co do linii Łupków Cisna, która, projektowana głównie dla eksploatacyi lasów, mogłaby nie uzyskać zezwolenia rządowego na emisyę obligacyj. Wydział krajowy jest zresztą zdania, że co do tej linii wskazanem jest, aby kraj objął akcye pierwszeństwa, a to z tego względu, że eksploatacya lasów, która w pierwszych czasach istnienia pomienionej kolei przynosiłaby jej bardzo znaczne dochody, może po pewnym czasie, krótszym n. p. niż okres koncesyi kolei, zmniejszyć się do tego stopnia, że dochody kolei nie wystarczałyby już na normalne oprocentowanie i umorzenie kapitału zakładowego. W tych warunkach kraj, wskutek posiadania akcyj pierwszeństwa, biorąc w pierwszych czasach istnienia kolei udział w nadwyżce czystego jej dochodu nad oprocentowanie i umorzenie kapitału zakładowego, mógłby ewentualnie pokryć z pobieranej nadwyżki umorzenie w krótszym terminie akcyj pierwszeństwa, przez siebie objętych.

Według przeprowadzonych przez krajowe biuro kolejowe rachunków rentowności linij kolejowych, objętych programem Wydziału krajowego, przyjmując, że ogół linij tych przyniesie oprocentowanie i umorzenie $^2/_3$ części kapitału, nie może Wydział krajowy przez to samo przypuszczać niedoboru dochodów z ruchu na pokrycie kosztów eksploatacyi pomienionych linij — mimo to nie liczy Wydział krajowy na jakikolwiek czysty dochód w pierwszych paru latach eksploatacyi pomienionych kolei, któryby na oprocentowanie kapitału mógł być obrócony. Takiem przezornem założeniem nie naraża Wydział krajowy kolejowego funduszu krajowego na żadne niespodzianki.

Pomimo, że Wydział krajowy wyklucza niedobór eksploatacyi stanowczo ze swej rachuby, w czem niejaką gwarancyę daje w najniekorzystniejszym razie art. IX projektu ustawy państwowej o kolejach lokalnych, postanawiający w pewnych wypadkach kredytowanie takich niedoborów przez państwo — pomimo to przecież przewidział Wydział krajowy jeszcze przy obliczeniu kapitału nominalnego linij objętych programem, fundusz rezerwowy wynoszący wogóle 5% tego kapitału.

Po paru lub kilku latach eksploatacyi wpływać zaczną, według rachuby Wydziału krajowego, do krajowego funduszu kolejowego procenta od wyłożonego zeń na subwencyonowane linie kapitału. Na podstawie zaś tych wpływów kraj będzie mógł przystąpić do drugiego okresu swej akcyi, obejmując nim w miarę możności linie niewłączone do obecnego programu, jakoto linie: Rzeszów-Rymanów z waryantą Przeworsk-Dynów, dalej Krosno Dukla, Brzeżany-Podhajce, która-to linia stanowić będzie mogła integralną część linij, ewentualnie projektować się mogącej od Zadwórza lub innego punktu ku Monasterzyskom, oraz inne linie na razie odroczone, które nie przestają być przedmiotem studyów krajowego biura kolejowego. Zakres akcyi drugiego okresu, co do linii obecnie odroczonych, ścieśniony może być o tyle, o ile nowe projekty rządowe pociągać będą z krajowego funduszu kolejowego dalsze ofiary *à fond perdu*, lub w zamian za akcye zakładowe.

Po przeprowadzeniu toczących się obecnie rokowań z rządem i po wysłuchaniu zdania krajowej rady kolejowej, która zbierze się w dniu 6 grudnia b. r., Wydział krajowy przedstawi Sejmowi program akcyi kraju w zakresie popierania kolei niższorzędnych.

Przegląd polityczny.

Czytamy w dziennikach wiedeńskich, że dep. Bosnjak odbywał w tych dniach podróż po swoim okręgu wyborczym i zwoływał zgromadzenia mężów zaufania dla wybadania opinii w sprawie cylejskiego gimnazyum. Na zgromadzeniach w Sachsenfeld i St. Georgen w odpowiedzi na odnośne interpelacye oświadczył Bosnjak, że wszyscy słoweńscy deputowani postępować będą w tej kwestyi solidarnie, tak jak postępowali dotychczas. Deputowani słoweńscy — zaznaczał mowca — muszą obstawać przy tem, aby utrakwistyczne gimnazyum w Cylei było utworzone tak, jak to postanawia rząd w budżecie na rok 1895. Gdyby rząd nie chciał, albo nie mógł uczynić zadosyć uprawnionemu życzeniu Słoweńców w sprawie utworzenia tego zakładu z siedzibą w Cylei, w takim razie wszyscy słoweńscy deputowani, wchodzący w skład koalicyi, odpowiednio do życzenia swoich wyborców, musieliby koalicyę opuścić. Paktowanie w tym przedmiocie nie przyda się na nic, a wie o tem równie dobrze rząd, jak i hr. Hohenwart. Siedzibą nowego zakładu naukowego, ze względu na geograficzne i miejscowe stosunki, może być tylko Cylea. Przekonanie to podziela zresztą także hr. Hohenwart. Powyższe oświadczenia Bosnjaka przyjęte zostały owacyjnie. — W tych dniach odbyło się także zgromadzenie wyborców liberalnej styryjskiej większej własności, na którem uchwalono w kwestyi cylejskiej postępować solidarnie ze zjednoczoną niemiecką lewicą. Jeden z mowców jednak zaznaczył, że nie leży bynajmniej w interesie stronnictwa czynić z tej sprawy zasadniczą kwestyę koalicyjną. Z Cylei donoszą również, że starosta tamtejszy Dr Wagner starał się kolejno skłonić gminy Sachsenfeld i St. Georgen, aby dla siebie starały się o to niższe gimnazyum, które według projektu ma być utworzone w Cylei. Usiłowania wszakże starosty w Sachsenfeld nie miały najmniejszego powodzenia. W St. Georgen wręczono mu wprawdzie istotnie dwie odnośne petycye: równocześnie jednak wysłano ztamtąd petycyę do Rady państwa wprost z przeciwnemi żądaniami. Akcya nie powiodła się zatem i przyczyniła się jedynie do dostarczenia jednego dowodu więcej, że słoweńska ludność tylko Cyleę uważa za właściwe miejsce na założenie utrakwistycznego niższego gimnazyum.

W Izbie francuskiej mało okazano zapału do wojny z Madagaskarem, jakkolwiek dla większości było rzeczą zupełnie jasną, że użycie środków represyjnych stało się już konieczne. Wniosek Paschal-Grousseta o odroczenie dyskusyi musiał być odrzucony; padło za nim zaledwie 59 głosów. Sam fakt jego pojawienia się jednak, oraz szereg mów, wypowiedzianych przeciwko wojnie, świadczą, że entuzyazm kolonialny w Izbie jest bardzo nikły. Dep. Alype udowadniał w humorystycznej mowie, że rząd popełnił szereg błędów w stosunkach swoich z Madagaskarem, a wysłaniem specyalnego posła we wrześniu całą rzecz opóźnił; obecnie nadszedł czas deszczowy, który wyprawie wojennej nie będzie sprzyjał. — Dep. Jourdan zaznaczał, że nawet przemówienie ministra Hanotaux nie odznacza się zbytniem zaufaniem w dodatnie skutki wojny; tego zaufania zatem nie może mieć parlament. Wojny kolonialne mają przynajmniej jednak tę dobrą stronę, że podnoszą zachwianą ufność we francuską armię, zgnębioną klęskami. Przeciwko ekspedycyi przemawiał także radykalny Doumergue, który wogóle potępiał politykę kolonialną, osłabiającą wojskowe siły państwa; honor rzeczypospolitej — zdaniem Doumergu'a — zaangażowany jest bardziej

CHLEB.

Powieść współczesna

(27) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

XXV.

Za jedną z tych grup szedł spiesznie Witold, nie patrząc na nich. Grupa ta rozprawiała głośno między sobą, często słychać było groźbę lub przekleństwa. Od czasu do czasu podniosła się ku niebu żelazna ręka, jakby do przysięgi, a za nią podnosiły się i inne. Głuchy szmer rozlegał się wtedy w całej grupie, jakby odgłos nadciągającej burzy.

Witold chciał wyprzedzić tę gwarliwą masę i skinął na dorożkę. Dorożkarzowi wskazał ulicę i numer.

Był to numer domu, w którym mieszkała Marta.

Dojeżdżając do tego domu, ujrzał młodego mężczyznę, który właśnie z bramy wychodził. Miał głowę ku ziemi spuszczoną, jakby był w myślach zatopiony. Przeszedł ulicę w poprzek, a spojrzawszy w okna kamienicy, z której był wyszedł, poszedł zwolna dalej, ku zbliżającej się szarej masie.

Był to Karol Szolc. Witold poznał go. Zmarszczył brwi i szybko wszedł do bramy kamienicy. Za chwilę był w pokoju Marty.

Marta siedziała na sofce przy małym stoliku. Oparła ręką głowę i patrzała przed siebie zamyślona. Na jej twarzy były ślady przebytego silniejszego wzruszenia. W oczach dopalał się jeszcze gorączkowy płomień, który przed chwilą buchał tam silnem ogniskiem.

Witold chłodno powitał siostrę.

— Przyszedłem do ciebie z radosną nowiną — ozwał się, patrząc z uwagą na Martę — ale musiałem jak na złość kogoś spotkać, który mi radość moją zamącił.

— Zapewne Karola — odpowiedziała Marta z ujmującym uśmiechem.

— Tak jest, zacnego twego kuzynka, który jest prawdziwą zmorą dla mnie i dla swego brata.

— Przecież ty nie potrzebujesz się go obawiać, bo ci w drogę nie wchodzi, a Henryk może mimo tego zostać hofratem, jeżeli na to zasłuży.

Nastało milczenie. Witold usiadł wygodnie na fotelu i zapalił cygaro. Marta tymczasem pozbierała nuty, rozrzucone na fortepianie i zamknęła fortepian.

— Dlaczego zamykasz — zapytał Witold — przecież ja także lubię śpiew i muzykę, nietylko twój zacny kuzynek.

— Jesteś dzisiaj dziwnie sarkastycznym — odpowiedziała Marta, marszcząc czoło — a to nie daje mi dobrego wyobrażenia o radosnej nowinie, z którą przyszedłeś.

— To tylko chwilowy skutek wrażenia, jakiego doznałem na widok twego kuzynka.

— Po cóż używasz wyrazu „twego;“ tak samo jest moim, jak i twoim.

— Coś tylko po matce...

— Matkę mieliśmy wspólną.

— Przyznam się, że to powinowactwo nie jest tak bliskie, abyśmy do niego gwałtem przyznawać się chcieli.

— Rozumie się, inaczejby wypadło, gdyby przy takiem powinowactwie był tytuł i bogactwo.

— W stosunkach ludzkich to wiele znaczy, a jednego i drugiego lekceważyć nie można.

— Myślałam, że obecność twoja przyniesie mi ulgę w troskach i zmartwieniach moich, ale twój niestosowny sarkazm rani mnie jeszcze bardziej.

Marta odeszła od fortepianu. Przyłożyła chustkę do oczu, a pierś jej, podnosząca się nierówno, okazywała, że płacze. Witold wstał, a ująwszy jej rękę, pocałował.

— Nie bądź dziecinną — zawołał — przecież mówimy otwarcie z sobą, a żadnych tajemnic ubocznych niema między nami. Właśnie przyszedłem do ciebie z tem, co jeszcze jest tajemnicą przed światem.

— A ja mogę ci powiedzieć to, co jeszcze jest tajemnicą przed tobą.

Marta odjęła chustkę od oczu i spojrzała na brata. Po jej twarzy sączyły się jeszcze łzy ciepłe, usta były zarumienione wzruszeniem. Witold patrzał na nią z uwagą. Widać było, że wzruszenie siostry i jemu się udzieliło. Kochali się przecież jak rodzeństwo.

— Mówisz, jakbyś już kochała swego kuzynka.

— Nie przeczę temu — odpowiedziała Marta z pewną odwagą — chociaż o tem między mną a nim nigdy mowy nie było.

— Poczciwe te kobiece serca! — z uśmiechem zawołał Witold — w braku godniejszego gotowe pierwszego lepszego kochać z litości. Serce trzeba przecież czemś nakarmić, choćby na kilka tygodni! Czemu nie zwróciłaś go do Henryka?

— Pozostawiam go w jego sferze, do której ja nigdy nie wejdę.

— Mówisz jak nieboszczyk dziadunio.

— Pamięć dziadunia powinna być tobie świętą.

— Przecież sfera, do której wszedł Karol, nie jest spuścizną po dziadku naszym. Mówię o sferze zawodu i wierzeń.

— Właśnie nad tem ostatniem boleję i to sprawia mi wielkie zmartwienie.

— Nie wyleczysz go, szkoda tylko twoich umartwień.

Nastąpiło dłuższe milczenie. Witold przechadzał się po pokoju, wydmuchując z cygara gęste chmury dymu. Wyznana tajemnica siostry podrażniła go nieprzyjemnie. Myślał nad tem, o ile ona marzeniom jego może w poprzek stanąć. Nie był jednak dzisiaj tak bardzo skłonnym do pessymizmu, bo sam czuł się szczęśliwym. Łagodnie więc zapatrywał się na to, co od Marty był usłyszał. Stosownie do życzeń swoich mniemał, że to chwilowa jej mrzonka, która przeminie, jak przemijają zwykłe afekty kuzynek do kuzynków. Przypomniał sobie, że i on niegdyś czule wpatrywał się w oczy kuzynek, że i jemu niejedna kuzynka w pocałunkach swoich więcej dawała, niżeli powitanie zwykłe między krewnymi. Wszystko to przeminęło, jak przemija deszcz i pogoda kwietniowa.

To też uspokojony znacznie, zbliżył się do Marty. Wziął ją za rękę i posadził przy sobie na sofie.

— Dobre masz serce, moja Marto — rzekł do niej — jeszcze w dzieciństwie słynęłaś z tego. Nie chcę mówić o tem, co cię dzisiaj zajmuje, bo sam czas pokaże, czem to jest. I ja o moich mrzonkach nie mówiłem ci wiele, bo nie wiedziałem, co z nich będzie. Dzisiaj jednak przyszedłem ci powiedzieć, że stanąłem u mety, gdzie moje marzenia stały się rzeczywistością. Hrabina Ida przyrzekła mi swoją rękę.

Marta odsunęła się nagle od brata.

— Jakto — zawołała, jakby w przestrachu — hrabina Hohenest przyrzekła ci oddać rękę?

— Rękę i serce — uzupełnił Witold.

— Rękę i serce — powtórzyła Marta, jakby tym słowom jeszcze wierzyć nie chciała.

Nastała dłuższa pauza.

— Czyż ciebie to nie cieszy? — zapytał po chwili Witold.

— Jeżeli to twoje szczęście stanowi... to i owszem, cieszę się z tego.

— Ale tak mówisz, jakbyś w to szczęście nie wierzyła.

— Tak, jakbyś i ty może nie uwierzył w moje szczęście. Każdy ma inne wyobrażenie o szczęściu.

— Szczęście jest tam, gdzie serce z rozsądkiem w parze.

Marta zamyśliła się, a pierś jej podniosła się westchnieniem. Po chwili spojrzała na brata okiem kochającem i zapytała:

— Czy sfera obca, w którą wchodzisz, a nam tak nieprzyjazna, nie obrazi twoich uczuć, z mlekiem z piersi matki wyssanych, nie skrzywi twoich wierzeń, ugruntowanych w tradycyach wiekowych?

Rozjaśniła się twarz Witolda, oczy zapłonęły.

— Właśnie mogę być dumnym z tego — zawołał w uniesieniu — jeżeli te obce wpływy, dotąd niekorzystne dla naszych wierzeń, zużytkuję na naszą korzyść.

— Czyż to potrafisz?

— Ida mnie kocha; pójdzie za mną tam, gdzie ja pójdę.

— Czy jej pozycya materyalna...

Witold położył palec na ustach, jakby chciał siostrze nakazać milczenie. Marta zdawała się nie widzieć tego.

— Jakże byłabym szczęśliwą — szepnęła niby do myśli swoich — gdyby Karol szedł za mną tam, gdzie ja chcę.

Witold nie słyszał tych słów. Zbliżył się w tej chwili do drzwi i otworzył. Obejrzał się po przedpokoju, czy niema służącej, aby się przekonać, że tego, o czem mówić będzie, nikt nie usłyszy.

Zadowolony wrócił do Marty.

— Mam ci powierzyć pewną tajemnicę, — rzekł cichym głosem, — ale przyrzeknij mi, że o tem przed nikim mówić nie będziesz.

Marta zdziwiona spojrzała na brata.

— Jeżeli ci na tem zależy?...

— Na tem zależy moje szczęście.

Marta uczuła już połowę tego szczęścia, o którem jej brat miał mówić, zarzuciła mu obie ręce na szyję i serdecznie go uściskała.

Witold jeszcze raz obejrzał się po pokoju i powoli zaczął jej opowiadać to, co o hrabinie Idzie od Henryka był słyszał. Rozumie się, że koloryt w jego opowiadaniu był jaśniejszy, a prawdopodobne domysły okazały się w jasno nakreślonych konturach.

Marta była odurzona tem opowiadaniem. Wrażliwa jej wyobraźnia wykończyła w pośpiechu to, czego brat nie był dopowiedział. Nieszczęśliwa Ida zajaśniała przed nią aureolą ofiary, męczennicy. Wyrzucona ze sfery swego urodzenia sierota była podobną do owej błędnej gwiazdy, która nie mając biegu uprawnionego, rozbija się w miliony świecących aerolitów!... Uczuła nagłą sympatyę dla niej i byłaby ją w tej chwili do swego serca przycisnęła, gdyby przed nią stała. W braku nieszczęśliwej banitki przycisnęła brata serdecznie do serca. Łzy, przeznaczone dla biednej Idy, błysnęły w jej oczach.

— Weź je — zawołała w rozczuleniu, podając bratu czoło do ucałowania — weź te łzy moje dla biednej, nieszczęśliwej Idy.

W tej pięknej chwili szlachetnego uniesienia, weszła służąca z herbatą. Rozmowa rodzeństwa musiała przejść do rzeczy powszednich.

(Ciąg dalszy nastąpi)

w potrzebie pożytecznych reform demokratycznych. Potrzebę wyprawy wykazywał referent Chautemps i b. podsekretarz stanu dla kolonii Etienne. Etienne wykazywał z naciskiem, że Madagaskar jest strategicznie i politycznie ważnym punktem. Pewne wrażenie sprawiła mowa socyalisty Vigue d'Octon, który był dawniej lekarzem w marynarce. Zdaniem mowcy, nieprawdą jest, jakoby handel kolonialny stał tak wysoko: jedyny handel, przynoszący zyski, jaki tam egzystuje — to handel niewolnikami. Pewna karawana składała się z 300 niewolników w wartości 60.000 fr. — inne towary warte były zaledwie 400 fr. Byłem — mówił Vigue d'Octon — zapalonym entuzyastą kolonialnym. W roku 1885 zobaczyłem jednak, jak klimat kolonialny zabójczy jest dla francuskiego żołnierza, skazanego na powolną śmierć. Rząd, który projektuje takie ekspedycye, przyjmuje na siebie wielką winę. Uchwała Izby na rzecz ekspedycyi pociągnie za sobą daremny wydatek 65 milionów, śmierć setek naszych rodaków i rozpacz licznych rodzin. Na tem przemówieniu, któremu towarzyszyło głębokie poruszenie Izby, przerwano onegdajsze obrady. Wczoraj dyskusyę prowadzono w dalszym ciągu.

Dzień 17 b. m. był dniem 25-letniego jubileuszu otwarcia kanału Sueskiego, rocznicą historycznego faktu i doniosłej daty w dziejach międzynarodowego handlu i światowej komunikacyi. Cicho, nawet w prasie bez rozgłosu, przeminęło „srebrne wesele morza Śródziemnego z morzem Czerwonem“ — jak się wyraża paryski korespondent *Timesa.* Dzieła trwałe, ciągle potrzebne i nieustannie użyteczne, nie mają jubileuszów, bo, zawsze żywe i młode, wchłonięte są niejako w zwykły bilans naturalnych warunków rozwoju ludzkości. „Przekop“ sueski stał się już sueską „cieśniną“. Projekt budowy kanału powziął Lesseps w r. 1831; a dopiero w r. 1854 mógł przystąpić do jego urzeczywistnienia. Znaną jest historya przekopu, kontrowersyj między Lessepsem a Izmaiłem baszą, rozjemczego sądu Napoleona III, entuzyazmu i naprzemian gwałtownej opozycyi przeciw „szalonemu pomysłowi“. Ciekawe są szczegóły politycznego tła. Kiedy po olbrzymich pracach przygotowawczych otwarł Lesseps subskrypcyę 500.000 akcyj na uzyskanie kapitału 250 milionów, najsilniejsza opozycya powstała w Anglii. Subskrypcyę rozpisano we Francyi, Anglii, Austryi i Hiszpanii. Francya, Austrya i Hiszpania pokryły natychmiast część dla nich przeznaczoną; 200.000 akcyj, zarezerwowanych dla Anglii, pozostało bez podpisów. Subskrypcyę zwalczał rząd, parlament, prasa. Ostatecznie pokrył ją rząd egipski. W dwadzieścia lat później kupił lord Derby od Izmaiła baszy 176.000 akcyj, które obecnie należą do Anglii. W ten sposób przyszła do skutku jedna z najkorzystniejszych wielkich operacyj finansowych; akcye sueskie mają poczwórną wartość, są podstawą polityki angielskiej w Egipcie i nadto stanowią w budżecie roczną pozycyę około 400 milionów fr. dochodu. Wielki Francuz, Lesseps — pisze *Times* — był skrajnym w każdym kierunku: dokonawszy dzieła jednego z najpotężniejszych w tem stuleciu, popełnił błąd, jeden z największych w naszym wieku. W życiu jednak tych, którzy idą ku szczytom, pokuszenia błędu są silniejsze, niż w potocznym żywocie zwykłych ludzi. Wymagać od nich można przedewszystkiem, jeśli nie wyłącznie dobrej woli, a tę przyzna Ferdynandowi Lessepsowi i jego najbliższym historya sprawiedliwa i prawdomówna, nawet po pogromie panamskim.

Korespondencya „Czasu“

Paryż 21 listopada.

(§) List dzisiejszy musi się zaczynać od nekrologu. Umarł Francis Magnard, od lat 30 współpracownik, a od 18 naczelny redaktor *Figara.* Jestto prawdziwa i wielka strata dla tutejszego dziennikarstwa, w którem Magnard odgrywał pierwszorzędną rolę, nietylko jako kierownik pisma niezmiernie wpływowego, ale także jako uczciwy człowiek i sumienny pracownik. Magnard był dziennikarzem z zamiłowania, nie uważał wcale swego zawodu tylko za szczebel do dalszych godności i dostojeństw, ale poświęcał się pracy publicystycznej z szczerem amatorstwem, widząc w powodzeniu swego dziennika najlepszą nagrodę swych usiłowań. Rodzice przeznaczali go w młodości do stanu duchownego i pierwsze lata nauki przepędził w szkole św. Mikołaja, przygotowując się do seminaryum; nigdy jednak nawet mniejszych święceń nie otrzymał, a nie czując natchnienia do kapłaństwa, bardzo wcześnie przerzucił się do świeckich zawodów. Z początku zajmował on skromną posadę w paryskim urzędzie cłowym, następnie przeniósł się jako buchalter do administracyi niedawno założonego *Figara*, który był wówczas jeszcze tygodnikiem i nie miał wcale dzisiejszych rozmiarów. Gdy Villemessant *Figaro* przekształcał na pismo codzienne i nadał mu charakter bulwarowego dziennika, rozpoczął i Magnard pierwsze publicystyczne próby, pisząc zrazu wszystko: kronikę, krytyki, recenzye teatralne, *faits du jour* i t. p. Stworzył on między innemi głosy prasy, w których podawał opinie głównych dzienników o wypadkach bieżących, zaopatrując je krótkim, ale trafnym i dowcipnym komentarzem. Villemessant prędko ocenił wybitny dziennikarski talent Magnarda i zamianował go w r. 1876 redaktorem; w trzy lata potem, po śmierci twórcy *Figara*, kierunek pisma przeszedł w ręce tryumwiratu, złożonego z Magnarda, Periviera i de Rodays'a. Odtąd datuje się popularność Magnarda i jego polityczna działalność. — *Figaro* stracił wprawdzie swoją ściśle monarchiczno konserwatywną cechę, ale otworzywszy swoje łamy wybitniejszym pisarzom wszystkich obozów, stał się wymownem echem wszystkich bieżących prądów literackich i politycznych. W *Figarze* dopuszczani byli do głosu zarówno legitymiści, jak republikanie, konserwatyści starej daty i skrajni socyaliści, romantycy i naturaliści, byle byli ludźmi znanymi i poczytnymi — a dziwaczna ta mięszanina nie raziła nikogo, przeciwnie, pismo nabierało ogromnego rozgłosu, a dywidendy akcyonaryuszów rosły niesłychanie.

Wśród tych najróżnorodniejszych, często zupełnie sprzecznych opinij, Magnard utrzymywał pewną jednolitość dziennika w zwięzłych artykułach politycznych, które odznaczały się przedewszystkiem zdrowym rozsądkiem i ironicznym sceptycyzmem. Umiał on przeczuć i odgadnąć usposobienia i sympatye szerokich kół publiczności i do nich stosował swoje zapatrywania. Płynął z prądem, ale tak zgrabnie i swobodnie, że zdawało się, iż to on właśnie ten prąd wytwarza, a w ten sposób nie łącząc się z żadnem stronnictwem, nie zrażał sobie żadnego z nich. Jakoż polemiki były prawie wykluczone z *Figara;* podawał on materyał do długich i zawziętych dyskusyj dziennikarskich, ale sam nigdy do nich nie należał. Ten umiarkowany i elegancki kierunek odjął wprawdzie pismu cechę poważnego organu, ale rozszerzył niezmiernie koło jego czytelników i wyrobił mu zupełnie odrębny rodzaj wpływu, który jest tem cenniejszy, iż szerzy się prawie wyłącznie w inteligentnych kołach. Z licznych ewolucyj, dokonanych przez Magnarda, ostatnia była najtrudniejsza. Był on jednym z pierwszych krzewicieli idei pojednania się monarchistów z republikańską formą rządu, nietyle może z głębokiego przekonania, jak raczej dlatego, ponieważ się obawiał, że zbyt długa i zbyt zasadnicza opozycya zaszkodzi interesom dziennika. Magnard przebył ten zwrot ze zwykłą sobie zręcznością i tym eleganckim sceptycyzmem, który we francuskiem społeczeństwie tak bardzo popłaca. Dziś *Figaro* nie jest właściwie ani konserwatywnym, ani katolickim dziennikiem. Jego konserwatyzm jest wyłącznie salonowy, a o katolicyzmie niema co mówić wobec wyznania większej części stałych współpracowników. Jestto natomiast pismo zawsze zajmujące, zawsze oryginalne i zapełnione sensacyjnemi wiadomościami. Tak je stworzył Villemessant, a Magnard tę tradycyę utrzymał. Dziś rozchodzi się 70 do 80 tysięcy egzemplarzy *Figara* po całym świecie; tak zwane susowe dzienniki mają wprawdzie większy *tirage; Petite République* miała n. p. przed swą socyalistyczną ewolucyą 250.000 czytelników, ale dochody ich są znacznie mniejsze, gdyż są znacznie tańsze i mają mniej ogłoszeń. Wartość akcyj *Figara* wzrosła dziesięciokrotnie, a współpracownicy i redaktorowie tego dziennika pobierają honorarya i pensye daleko wyższe, niż ministrowie Rzeczypospolitej.

Po śmierci Villemessanta mówiono ogólnie, że *Figaro* upadnie; przepowiednia ta nie ziściła się; dziś po śmierci Magnarda również nie widzimy jego następcy i z większem może prawdopodobieństwem przewidywać można koniec wielkiej pomyślności tego dziennika, który był zawsze bardziej przedsiębiorstwem wydawniczem, niż politycznem wydawnictwem. Zabraknie mu lekkiej ironii i wytwornego smaku Magnarda, którego nie zastąpią ani cokolwiek rozwlekłe wywody Saint-Genest'a, ani naiwna, pełna głębokiej ignorancyi polityka p. Jacques de Saint Cér — pseudonim izraelickiego publicysty — który niedawno w jednym z swych artykułów pytał z taką ślepą naiwnością: *est ce qu'il y à encore des Polonais?* Nie potrzebuję chyba dodawać, że w rusofilskiej komedyi *Figaro* był równie płaski i niesumienny, jak większość dzienników paryskich, i że nawet Magnard, pomimo że ogłosił słynny w swoim czasie artykuł: *Flirt ou alliance,* nie uniknął pod tym względem przesady.

Poświęciłem wspomnieniom o Magnardzie trochę więcej miejsca, ale ten człowiek personifikował całą epokę europejskiego dziennikarstwa, stał na czele pisma, które bądź co bądź, pomimo swych wad, a może właśnie z powodu nich, wyrobiło sobie pierwszorzędne stanowisko i znane jest daleko po za granicami Francyi. O popularności *Figara* i jego zmarłego kierownika świadczą nekrologi, poświęcone mu w tutejszych dziennikach i nazwiska, zapisane na rejestrze, umyślnie wyłożonym w redakcyi dla osób, chcących wyrazić kondolencyę z powodu śmierci Magnarda. Znajdujemy tam niemal wszystkich wybitnych ludzi ze świata literatury i polityki, z salonów, parlamentu, a nawet armii.

Tydzień ubiegły nie należał wogóle do zajmujących i niewiele ciekawszych zdarzeń mam do zanotowania. Pisałem w poprzednim liście o różnych projektach, odnoszących się do przyszłej wystawy, pochodzących z prywatnej inicyatywy. Cytowałem tylko poważne pomysły, nie zaszkodzi jednak przytoczyć i fantastyczne propozycye. Oto jakiś nadzwyczajny inżynier domaga się połączenia placu de la Concorde z pierwszem piętrem wieży Eiffla za pomocą kolei żelaznej. Pomysł równie śmiały, jak malowniczy. Ktoś inny, widocznie architekt, podejmuje się wybudować salę koncertową, którąby mogła pomieścić 700.000 widzów! Inny znowu chce wznieść górę wyższą od wieży Eiffla. Jakiś amator biblijnych wspomnień proponuje budowę wieży Babel, połączonej naturalnie z *ballon captif.* Pewien zwolennik archeologii zamierza odtworzyć na Champ de Mars piramidy z całem ich otoczeniem. Sahara w środku Paryża! Nie mówię już o kawiarni podwodnej w Sekwanie, ani o łuku tryumfalnym o rozpiętości 200 metrów, ale warto przekazać potomności skromny program tego astronoma, który zobowiązuje się udowodnić, w sposób bliżej nieokreślony, że „gwiazdy nie są zamieszkałe, i że ziemia wcale się nie obraca“! Wszystkie te pomysły są zabawne i dziecinne, ale świadczą o ogólnem zainteresowaniu, jakie budzi przyszła wystawa.

W tych dniach odbyło się otwarcie wykładów „Towarzystwa dla wyższego kształcenia kobiet“ w obecności przeszło stu panien. Otwarcie było uroczyste, a zagajał je dłuższą przemową członek akademii p. Levasseur, poczem sekretarz odczytał listę młodych osób, które zostały nagrodzone przez Towarzystwo medalami za znakomity postęp w naukach. Na 25 tych odznak honorowych, 12 dostało się Polkom, pannom: Barklowskiej, Piechockiej, Gasztowtt, Salutrzyńskiej i Sawickiej. Sama panna Barklowska otrzymała 6 medali, zaś panny Piechocka i Salutrzyńska po dwa. Jest to zresztą fakt ogólnie znany, że Francuski nie mają wielkiego pociągu do wyższego kształcenia. W tutejszych zakładach naukowych, do których kobiety zostały dopuszczone, uczęszcza najmniej Francuzek. Najliczniejszego natomiast kontyngensu dostarczają polskie i rosyjskie żydówki.

W świecie teatralnym mamy kilka rozgłośnych wypadków. Najpierw zastanawiamy się głęboko, czy zarząd komedyi francuskiej wytoczy proces Coquelin'owi starszemu za zerwanie kontraktu, ewentualnie czy proces ten wygra. W biurze p. Claretie odbyło się pierwsze zebranie adwokatów, na którem roztrząsano kwestyę prawną sporu. Sarah Bernhardt przegrała w swoim czasie podobny proces; obecnie jednak p. Claretie skłonny jest do wszelkich ustępstw, byle tylko pozyskać na nowo Coquelin'a dla „domu Moliera.“ Prawdopodobnie zatem cała sprawa załatwi się polubownie. Bardziej skomplikowany jest wypadek p. Gandillot'a. Popularny ten autor licznych dowcipnych fars, które, jak *Ferdinand le noceur,* są grywane także na scenach polskich, wręczył niedawno dyrektorom teatru Palais royal rękopism swej nowej komedyi, dla wystawienia jej na scenie panów Mussay'a i Boyer'a. Wbrew wszelkim oczekiwaniom, dyrektorowie zwrócili Gandillotowi jego sztukę, oświadczając mu, że jej nie wystawią. Dotychczas wszystko w porządku, chociaż p. Gandillot nie jest przyzwyczajony do takich odmów; ale przeglądając swój manuskrypt, autor *Ferdynanda hulaki* znalazł w nim pisemną opinię o swej sztuce, wyrażoną w słowach, „które nie mogą być drukowane w dziennikach,“ a pochodzącą od osoby, nienależącej do dyrekcyi Palais royal. Oburzenie młodego komedyopisarza nie miało granic i natychmiast wytoczył proces pp. Mussay i Boyer o nadużycie zaufania. Okazało się, że autorem nieprzyzwoitej opinii jest znany aktor Laguet, któremu dyrektorowie Palais royal oddali sztukę Gandillota do ocenienia. Trybunał rozstrzygnie, czy przez to ci panowie dopuścili się karygodnej niedyskrecyi.

Kiedy mowa o sprawach teatralnych, warto zanotować kilka zajmujących cyfr. Czy wiecie, wiele dochodu przyniosła dotychczas *Madame sans Gêne* w samej Francyi, autorowi i dyrekcyom? Oto okrągło dwa miliony franków, a blisko połowa tej sumy stanowi honoraryum p. Sardou. Zarobki aktorów są również okazałe. Oto p. Got, członek „Komedyi francuskiej,“ opuszcza w styczniu deski teatralne po 50-letniej pracy scenicznej. Emerytura jego wynosi 11.000 franków. Prócz tego zostanie mu wypłacony jego udział w funduszach „Komedyi,“ wynoszący 350.000 franków, a pożegnalne przedstawienie przyniesie najmniej 50.000 franków. Kapitalizując emeryturę w stosunku 4%, okaże się, że p. Got będzie rozporządzał w dniu swego pożegnania z sceną kapitałem 675.000 franków. Żaden minister nie skończy z pewnością swej służby z takimi rezultatami.

Od desek teatralnych do komedyi politycznej przeskok niedaleki. Mieliśmy znowu jeden akt tej komedyi w dniu pogrzebu Aleksandra III. — Paryż okrył się kirem — teatra i magazyny były zamknięte, a w cerkwi przy ulicy Daru zgromadzili się wszyscy bawiący w Paryżu cywilni i wojskowi dygnitarze trzeciej rzeczypospolitej. Na wielu domach wywieszono czarne chorągwie, ale w ogólności nastrój nie był zbyt żałobny i znać było pewną sztuczność obchodu, niewypływającego z prawdziwego uczucia. Ale może i ten sztuczny żal będzie nam policzony w Petersburgu, dokąd obecnie zwracają się oczy Francyi, jako do miejsca jedynego zbawienia.

Dwudziestopięciolecie uniwersytetu warszawskiego.

(Odpowiedź p. D. Rajskiemu).

II.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się na tem miejscu lub pouczać p. Rajskiego, z jakich powodów zrodził się w literaturze warszawskiej kierunek pozytywistyczny. Był on przedewszystkiem reakcyą przeciwko wszechwładnemu panowaniu poezyi w naszej literaturze, a zarazem przeciwko przenoszeniu uczucia i fantazyi w obce im całkowicie dziedziny życia praktycznego. Po wypadkach roku 1863, prąd powyższy był objawem całkiem naturalnym, jakkolwiek nie mogącym usprawiedliwić późniejszych skrajnych objawów tego kierunku. Podobne wytrzeźwienie myśli polskiej, pewne wyemancypowanie się rozumu i zmysłu politycznego z pod wpływów fantazyi i uczucia, napotykamy prawie równocześnie w innem ognisku życia polskiego, w najzupełniejszej natomiast zgodzie z ideałami narodowymi, o których p. Rajskij odzywa się z takim lekceważeniem.

W uniwersytecie warszawskim — powiada autor rosyjski — Rosya stworzyła nowe ognisko kulturne. Zdaniem naszem, wszelkie ogniska kulturne tej kategoryi spełniać mogą swe zadania tylko na gruncie swojskim, rodzimym. Na gruncie obcym będą zawsze towarem importowanym, rośliną egzotyczną, która, nie mogąc zapuścić ani głębiej swych korzeni, ani czerpać soków żywotnych z gleby miejscowej, zwiędnąć musi pierwej lub później. Nawet wówczas, gdy wszystkie uniwersytety europejskie miały jednakową organizacyę i jednakowy język wykładowy, życie jednak miejscowe wyciskało na nich pewne, właściwe sobie piętno. Rosya do zbytku sił naukowych u siebie nie posiada. Niedawno spotkaliśmy się ze wzmianką w jednym z dzienników rosyjskich, iż sto kilkanaście katedr pozostaje w rosyjskich uniwersytetach nieobsadzonych, dla braku odpowiednio ukwalifikowanych kompetentów. Celem obsadzenia katedr prawa rzymskiego, rosyjskie ministerstwo oświaty musiało utworzyć osobny instytut w Berlinie dla młodych pracowników na tem polu. Wobec tego dla uniwersytetu warszawskiego pozostać mogły tylko odpadki nauki rosyjskiej. W długiej liście profesorów uniwersytetu warszawskiego z ostatnich lat 25 znajdujemy pomiędzy Rosyanami tylko kilka imion, znanych w nauce. Dla wielu z nich katedra w uniwersytecie warszawskim jest tylko jedną z etap w karyerze naukowej, krótszym lub dłuższym popasem w drodze do Moskwy lub Petersburga.

Dla spełnienia owych doniosłych zadań naukowych, uniwersytet potrzebuje przedewszystkiem spokoju; pewnej jedności uczuć, myśli i celów pomiędzy uczącymi a uczniami, a solidarności korporacyjnej wśród tych ostatnich. O czemś podobnem w uniwersytecie warszawskim marzyć nawet nie można. Sam autor przyznaje, iż przez cały ten czas toczyła się tam głucha, cicha walka, od której niekiedy iskierki padały. Korporacyjna organizacya młodzieży polskiej — jak to przyznaje p. Rajskij — byłaby dla rządu niedogodną; młodzież znowu rosyjska nie mogła być jądrem dla niej, bo jej najpierw stosunkowo było zamało; a powtóre poziom jej umysłowy był niższym, jak w innych uniwersytetach rosyjskich, z powodu ulg,

O rodzinie Jana Matejki.

Podane przez pana Maryana Gorzkowskiego w Nrze 221 *Czasu* z d. 29 września 1894 r. wiadomości o rodzinie Jana Matejki, oparte przeważnie na pamięci autora i notatce samego mistrza, wykazują braki, które uzupełnić należy, zwłaszcza że możemy się oprzeć w tym względzie na niezawodnych źródłach. Są niemi akta urodzin, ślubów i śmierci, tudzież akta hipoteczne z czasów wolnego miasta Krakowa, przechowane w archiwum miejskiem. Według tychże aktów podajemy niniejszą wiązankę.

Mieszczanin krakowski i majster siodlarski Jan Piotr Rossber (później podpisywał się Rozberg) wraz z swą małżonką Anną Maryanną nabyli w r. 1794 dnia 24 października kamienicę przy ulicy Floryańskiej L. hip. 537, obecnie L. or. 41, za sumę 3,400 złp. [1]) Kamienica ta, w której Rozberg miał swoją pracownię i mieszkał do końca życia, przeszła później, jak wiadomo, na własność Matejków.

Z rodziny Rozbergów pochodziła matka naszego mistrza. Była to Joanna Karolina, najmłodsza córka Jana Piotra Rozberga. Wyznania ewangielickiego, Rozberg był pochodzenia niemieckiego z Saksonii, a w poczet obywateli krakowskich wpisany został dnia 5 października 1785 roku. [2]) Natomiast matka Joanny Karoliny, a więc babka w linii żeńskiej Jana Matejki, była Polką, bo jak widać z aktu jej śmierci, która nastąpiła dnia 26 lipca 1817 roku, [3]) zapisanego w parafii św. Krzyża w Krakowie, była córką Adama i Maryanny Tuszów, a urodziła się w Suchedniowie w województwie krakowskiem w r. 1768.

Aczkolwiek żona Rozberga była katoliczką, to przecież dzieci z tego małżeństwa, tak synowie, jak córki, były wyznania ewangielickiego. Było ich zaś pięcioro; najstarszy syn Jan Fryderyk osiadł w Dobeln w Saksonii; 2) Maryanna Zuzanna wyszła za Krzysztofa Gropplera (ewangielika), zegarmistrza i właściciela kamienicy L. hip. 36 przy ulicy Grodzkiej; 3) Anna Katarzyna, później żona Tomasza Zamojskiego, złotnika i jubilera, mieszczan krakowskich; 4) Stanisław; [4]) 5) najmłodsza córka Rozbergów urodziła się w Krakowie dnia 24 maja 1802 roku, a „przy chrzcie św. w kościele ewangielickim na Podgórzu otrzymała imiona Joanna Karolina.“ [5]) Po śmierci matki wychowała się ona i mieszkała, zanim wyszła za Franciszka Matejkę, u swej siostry rodzonej, a zamężnej Gropplerowej. Ojciec tego rodzeństwa, a dziadek po kądzieli naszego mistrza, Jan Piotr Rozberg, doczekał się późnej starości, bo umarł, licząc lat 74, d. 16 kwietnia 1826 r. [6])

Tak dokładnych wiadomości o rodzeństwie ojca Jana Matejki, Franciszka Ksawerego, nie będziemy mogli podać; ograniczeni bowiem jesteśmy na akta, dołączone do metryki ślubu, z których możemy zaczerpnąć wiadomości tylko o nim i jego rodzicach.

Dołączona metryka urodzin i chrztu, wydana przez urząd parafialny w Dobrzenicy (w Czechach) dnia 27 czerwca 1825 roku, poucza, że Franciszek Ksawery Matejko urodził się dnia 3 grudnia 1799 roku i ochrzczony był w kościele parafialnym w Dobrzenicy: *Eheleiblicher Sohn des Herrn Franz* **Matièyka** *Regens-chori in der Domkirche zu Königgrätz und dessen Ehegattin Maria geboren Alois Dolanski Amtsverwalter in Dobrzenitz; wobei Pathen gewesen: der Hoch und Wohlgeboren Wenzel Johann Freiherr von Dobrzenski und Jungfrau Josepha Dolanski, ersterer Besitzer des landtäflichen Guts Dobrzenitz, letztere Tochter des Amtsverwalters in Dobrzenitz.* Wywód słowny, spisany w Krakowie w sądzie pokoju okręgu I dnia 27 października 1826 roku na podstawie zeznań dwóch świadków, postawionych przez Franciszka Ksawerego Matieykę, to jest Karola Lierhammera, kupca krakowskiego i Samuela Dolegi, dyrektora poczty król. pruskiej w Krakowie, nadmienia, że obaj świadkowie znali ojca Franciszka Ksawerego „Matejkę“ i „że ten od lat sześciu, a matka Maryanna od lat 27 oboje w Königgrätz w Czechach poumierali i tamże pochowani.“ Czyim synem był Franciszek Matieyka, organista w Königgrätz, wywód słowny nie wymienia, dodaje tylko, że żadne z jego „wstępnych“ (rodziców) nie żyje.

Wcześnie więc odumarła Franciszka Ksawerego matka, bo liczył zaledwie trzeci rok życia. Była ona córką Alojzego Dolańskiego, mandataryusza w Dobrzenicy (Dobřenic w obwodzie Nechanic), miasteczka niedaleko na południowy-zachód od Königgrätz położonego. Z metryki powyższej dowiadujemy się także, że rodzona jej siostra Józefa Dolańska była matką chrzestną ojca Jana Matejki. Nie może też być mowy, jakoby dziadek naszego mistrza był właścicielem ziemskim, a Dobrzenica jego posiadłością. Właścicielem Dobrzenicy był baron Wacław Jan Dobrzeński, który był ojcem chrzestnym Franciszka Ksawerego Matejki. Ta okoliczność, jak również i to, że teść Franciszka Ksawerego Matejki (dziadka Jana) sprawował urząd mandataryusza w Dobrzenicy, dała widocznie powód do mniemania, jakoby Matejkowie byli posiadaczami własności ziemskiej, to jest Dobrzenicy i Rudnik.

Co do pochodzenia dziadka Jana Matejki, to nie ulega wątpliwości, że był Czechem. Nazwisko jego na wszystkich dawniejszych aktach brzmi Matieyka, tak samo podpisywał się początkowo ojciec Jana Matejki, Franciszek Ksawery, po przybyciu do Krakowa około roku 1816 i takim znali go mieszczanie krakowscy, z którymi spotykał się w domu Piotra Rozberga, jak: Krzysztof Groppler, Gottlieb Lierhammer, Samuel Dolega, Jan Wieland, gdzie zamieszkał i gdzie przed ożenieniem się z córką Rozberga utrzymywał „pensyę uczniów.“ [7]) Później spotyka się jego podpisy jako Franciszek Mateyka i dopiero w ostatnich latach podpisuje się już „Matejko.“ — Wpływ to widocznie żony jego Joanny Karoliny Rozberg, mieszczki krakowskiej, Polki po matce, z którą wziął ślub, mając lat 30, dnia 22 listopada 1826 roku przed X. Ludwikiem Teichmanem, pasterzem połączonych wyznań ewangielickich, [8]) w siedm miesięcy po zgonie ojca panny młodej.

Na żonę Franciszka Matejki, jak na jej braci i siostry, przypadła w spadku po śmierci ojca kamienica przy ulicy Floryańskiej. Dochody Franciszka Matejki, które czerpał z udzielania lekcyj muzyki w domach krakowskich i utrzymywania uczniów na mieszkaniu, musiały być znaczne, skoro w trzy lata po ślubie dnia 10 września 1829 roku Franciszkowie Matejkowie nabyli prawem własności od pozostałych spadkobierców Rozbergów kamienicę tę za sumę 18,000 złp., spłaciwszy ich już wtenczas sumą 3,400 złp. [9])

Jan Matejko miał liczne rodzeństwo, dzieci bowiem Franciszkowie Matejkowie mieli jedenaścioro, wszystkie urodzone w ich własnej kamienicy, a chrzczone w parafii św. Krzyża.

Najstarszym był Franciszek Edward, który urodził się dnia 10 października 1828 r. [10]). Ukończywszy szkoły w Krakowie i otrzymawszy stopień doktorski, był amanuentem w bibliotece Jagiellońskiej, a w roku 1868 habilitował się na docenta prywatnego bibliografii, wykładając oprócz tego — przez przeciąg blisko lat 9 — nauki pomocnicze do historyi, jak paleografię, dyplomatykę, chronologię. — Umarł w roku 1878, dnia 17 marca, popadłszy na rok przedtem w ciężką chorobę.

Drugim synem był Edmund Marcin, urodzony 12 listopada 1829 r. [11]), potem Zygmunt Hilary, urodzony 29 kwietnia 1831 r. [12]); Emilia Lucya, urodzona 30 czerwca 1832 r. [13]). Córka ta Matejków umarła w młodym wieku, bo mając lat 13, dnia 15 lipca 1845 r. [14]). Młodszym jej bratem był Alojzy Franciszek, urodzony 15 czerwca 1833 r. [15]); Józef Eustachy, urodzony 25 września 1834 r. [16]); Karol Franciszek, urodzony 25 grudnia 1835 r. [17]); Maryanna Walerya, urodzona 24 grudnia 1836 r. [18]); Jan Alojzy, którego metrykę urodzin przytoczymy poniżej; Kazimierz Wilhelm, urodzony 6 kwietnia 1841 r. [19]) i Bolesław Wilhelm, urodzony 10 czerwca 1842 r. [20]). Ten umarł w chłopięcym wieku, bo mając lat dwa, tygodni sześć, dnia 17 lipca 1844 r. [21]).

Najbliżsi wiekiem po najstarszym bracie Jana Matejki, Edmund i Zygmunt, wstąpili do legionów w kampanii węgierskiej 1848 r. [22]).

Nie jest naszym zamiarem podawać koleje życia rodzeństwa Jana Matejki; na zakończenie tych wiadomości podajemy w całości jego metrykę urodzenia. Wprawdzie p. Gorzkowski umieścił w przytoczonym na początku artykule „akt urodzin“ Jana Matejki, ale, jak to z jego treści i napisu wynika, jest on metryką chrztu — *Testimonium baptismi,* sporządzoną w r. 1863 przez urząd parafialny św. Krzyża, na podstawie rejestru, zrobionego dla użytku kościelnego z aktów stanu cywilnego parafii św. Krzyża z czasów wolnego miasta Krakowa, kiedy to wikaryusz parafialny zastępował urzędnika stanu cywilnego — a przechowanych obecnie w archiwum miejskiem.

Ta metryka chrztu mylnie wymienia dzień urodzin naszego mistrza na 30 lipca 1838 r., zamiast 28 lipca. W dniu bowiem 30 lipca 1838 r. ojciec Jana Matejki, wraz z dwoma świadkami, oświadczyli w urzędzie parafialnym św. Krzyża, że syn Franciszka Matejki, któremu nadano imiona Jan Alojzy, urodził się na dniu onegdajszym o godzinie jedenastej w nocy, a więc d. 28 lipca 1838 roku.

Akt urodzin Jana Matejki w dosłownym odpisie opiewa [23]): „Roku tysiącznego ośmsetnego trzydziestego ósmego dnia 30 lipca o godzinie jedenastej przed południem, przed Nami księdzem wikaryuszem, urzędnikiem stanu cywilnego parafii św. Krzyża w Krakowie, stawił się WJPan Franciszek Matejko, obywatel tutejszo-krajowy, lat czterdzieści trzy mający, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod liczbą pięćset trzydzieści siedm zamieszkały i okazał Nam dziecię płci męskiej, które urodziło się na dniu onegdajszym o godzinie jedenastej w nocy pod numerem, jak wyżej, w Krakowie, oświadczając, iż jest spłodzone z niego i Karoliny z Rozbergów, lat trzydzieści ośm [24]) liczącej, jego małżonki, i że życzeniem jego jest nadać mu imiona Jan Alojzy. Po uczynionem powyższem oświadczeniu i okazaniu dziecięcia w przytomności JWPanów Zenona Heller, profesora języka niemieckiego i Stanisława Gutwińskiego, audytora wydziału teologicznego w Uniwersytecie Jagiellońskim, akt niniejszy stawającym przeczytany i przez Nas wraz z stawającymi podpisany został. *X. Kazimierz Żurkowski,* urzędnik stanu cywilnego.“

(Własnoręczne podpisy) *Franc. Matejko, Zenon Heller, St. Gutwiński.*

Utrzymanie tak licznej rodziny nie było łatwe; ztąd też ojciec Jana Matejki zajęty był prawie wyłącznie udzielaniem lekcyj muzyki, nie mógł też wiele czasu poświęcać na pielęgnowanie dzieci. Wychowanie ich spoczywało na żonie, z całem poświęceniem oddanej obowiązkom matki i gospodyni domu, dopóki śmierć jej, po 19-letniem pożyciu małżeńskiem, dnia 17 lipca 1845 r. na suchoty [25]) nie przelała tej troski i pieczy na jej rodzoną siostrę, wówczas jeszcze żonę Tomasza Zamojskiego, która nie mając swoich własnych dzieci, niemniejszą otaczała je pieczołowitością, jak rodzona matka.

W domu Franciszka Matejki najbliższe otoczenie tworzyli jego szwagrowie i obywatele sąsiedzi, mieszczanie-rędzielnicy krakowscy, jak Tomasz Rostafiński, Józef Kubiński, Józef Kolasiński, Adam Biron, Józef Kossowski, Józef Marczewicz, organista przy kościele św. Krzyża, Kasper Poller, wł. kamienicy przy ulicy Spitalnej i inni.

[1]) Akta hipoteczne miasta Krakowa.

[2]) *Catalogus civium 2-di ordinis,* Nr. 2078 str. 151.

[3]) Akta stanu cywiln. zejścia paraf. św. Krzyża w Krakowie na rok 1817, Nr. aktu 34.

[4]) Księga ingrosacyjna VIII z roku 1829, str. 995 hipoteki Wolnego miasta Krakowa.

[5]) Wyciąg z ksiąg kościoła ewangielickiego na Podgórzu dnia 27 stycznia 1821 roku, dołączony do aktu jej ślubu.

[6]) Akta zejścia paraf. ewangielickiej na r. 1826.

[7]) Wywód słowny, jak wyżej.

[8]) Akta zapowiedzi i małżeństw kościoła ewangielickiego w Krakowie na r. 1826.

[9]) Księga ingrosacyjna, jak wyżej.

[10]) Księga aktów stanu cywilnego urodzin parafii św. Krżyza w Krakowie na r. 1828, Nr. aktu 43.

[11]) Tamże, r. 1829, Nr. aktu 57.

[12]) Tamże, r. 1831, Nr. aktu 13.

[13]) Tamże, r. 1832, Nr. aktu 26.

[14]) Akta zejścia parafii św. Krzyża r. 1845, Nr. akt 30.

[15]) Księga urodzin parafii św. Krzyża na r. 1833, Nr aktu 35.

[16]) Tamże, r. 1834, Nr. aktu 52.

[17]) Tamże, r. 1835, Nr. aktu 55.

[18]) Tamże, r. 1836, Nr. aktu 50.

[19]) Tamże, r. 1841, Nr. aktu 18.

[20]) Tamżz, r. 1842, Nr. aktu 33.

[21]) Akta zejścia na r. 1844, Nr aktu 19.

[22]) Łuszczkiewicz Wł. Jan Matejko, Szkic do życiorysu mistrza. Kraków 1894 (mylnie podany jest r. 1891), str. 5.

[23]) Akta cywilne urodzin parafii św. Krzyża w Krakowie na r. 1838. Nr. aktu 29, str. 10.

[24]) Właściwie lat 36.

[25]) Akta parafii połączonych wyznań ewang. m. Krakowa na r. 1845, Nr. aktu 8.

AD. CHMIEL.

przyznanych tak zwanym seminarzystom. Wskutek tego każdy trzeźwo myślący Rosyanin wyznać powinien, jeżeli chce być otwartym, iż w Warszawie istnieć nie może ani rosyjski, ani nawet utrakwistyczny uniwersytet, lecz tylko polski. Jeżeli rząd rosyjski pragnąłby ułatwić synom swych wojskowych i urzędników otrzymanie wykształcenia uniwersyteckiego, to mógłby, obok polskiego, założyć w Warszawie także uniwersytet rosyjski. Austrya, pomimo swych kłopotów finansowych, może utrzymywać w Pradze czeskiej dwa uniwersytety, dwie politechniki i dwie akademie handlowe; na coś podobnego mógłby zdobyć się i rząd rosyjski w Warszawie.

Nareszcie uniwersytet rosyjski w Warszawie miał — według p. Rajskiego — służyć celom poznania się i pojednania obu narodów. Przy tych warunkach, o jakich wyżej wspomnieliśmy, mógł on być raczej polem walki, obozowiskiem wśród podbitego kraju, a nie złotem polem zgody. Żywioł polski w ciągu tego okresu systematycznie wypierano z grona profesorskiego: w początkach rusyfikacyi profesorów Rosyan była zaledwie ¼ część, a obecnie Polaków pozostał już tylko bardzo mały procent. Zresztą oryginalny to pomysł, aby Rosyan i Rosyę poznać można było po tych przybyszach, co się dostają na różne stanowiska w kraju naszym. Gdyby po nich ktoś chciał sądzić o Rosyi, to, z małym może wyjątkiem, powziąłby o niej jak najniepochlebniejszą opinię. Uczciwszych Rosyan poznać i ocenić można należycie tylko w ich własnym kraju. Niech Rosya podniesie wartość intelektualną swych uniwersytetów, a wówczas młodzież polska z wolnej a nieprzymuszonej woli będzie odwiedzać takowe z niemniejszą może pochopnością, z jaką odwiedzała niegdyś uniwersytety włoskie, francuskie i niemieckie. Aby zaś młodzież rosyjska, kształcąca się w uniwersytetach rosyjskich, mogła się lepiej obznajomić z przeszłością polską, mógłby rząd utworzyć katedry języka polskiego i literatury, historyi i archeologii polskiej, prawa polskiego i t. d. Potrzebę tego odczuwają przedniejsze umysły w Rosyi. Kiedy niedawno minister oświaty hr. Delianow zapytywał uniwersytety rosyjskie, czyby nie wypadało w interesie nauki zaprowadzić wykłady miejscowego prawa prowincyj nadbałtyckich, większość uniwersytetów nietylko odpowiedziała twierdząco, lecz oświadczyła się zarazem za utworzeniem katedr prawa polskiego.

P. Rajskij w sposób bardzo wymowny wzywa oba narody do podania sobie wzajemnie dłoni pojednania i stworzenia lepszego *modus vivendi*, skoro wypadki dziejowe zmuszają ich do życia „pod jednym dachem.“ Sądzimy, iż w naszem społeczeństwie nie masz takiego, ktoby nie pragnął uczciwej zgody, uwzględniającej potrzeby ludności polskiej. Życzyćby tylko należało, aby w głosach rosyjskich, nawołujących do zgody, było więcej szczerości i otwartości, które w stanie są najprędzej obudzić zaufanie drugiej strony. Na nich zbywa jednak w artykule p. Rajskiego. Mówiąc np. o celach, dla których założono uniwersytet rosyjski w Warszawie, ukrywa cel główny, istotny w pomyśle założycieli — to jest rusyfikacyę młodszych pokoleń polskich. Dopiero pośrednio tylko wyrywa się mu z pod pióra wyznanie, iż obawy w tym względzie społeczeństwa polskiego nie ziściły się, albowiem uniwersytet warszawski nie zrusyfikował przez ten czas nikogo. Konsekwencyj ztąd jednak żadnych nie wyciąga. Jak w każdej dobrze urządzonej rodzinie, każdy jej członek ma odpowiednie warunki do pracy i wypoczynku, tak i narody, złączone „biegiem wypadków dziejowych pod jednym dachem,“ powinny żyć i rozwijać się stosownie do swych potrzeb przyrodzonych i tradycyj historycznych, a wówczas — i tylko w ó w c z a s — tak pożądana dla wszystkich zgoda przejśćby mogła ze sfery pobożnych marzeń w sferę rzeczywistości...

Pogłoski z nad Newy.

Łatwo pojąć, że wobec zmiany tronu w Rosyi odbywają się w całej prasie europejskiej formalne wyścigi w zdobywaniu wiadomości co do przyszłego ukształtowania się stosunków pod panowaniem młodego cara. Zarazem jednak łatwo zrozumieć, że nie może tu być dotąd mowy o wiadomościach pewnych, opierających się na informacyach niewątpliwych, ale poprostu ogranicza się wszystko do samych kombinacyj, pogłosek, a nawet plotek. Wskutek tego powtarza się często to zjawisko, iż te same dzienniki, podane przez siebie dziś wiadomości, dementują jutro, iż w tych różnych wiadomościach spotykamy mnóstwo sprzeczności i nieprawdopodobieństw, sprawdza się to stare prawidło dziennikarskie, iż im mniej pewnych można zdobyć wiadomości, tem szersze pole otwiera się dla domysłów i kombinacyj. Z tem z góry zastrzeżeniem, przytaczamy na tem miejscu niektóre wiadomości (raczej pogłoski), jakie znajdujemy w dziennikach.

I tak wypada nam przedewszystkiem powtórzyć to, co piszą z Petersburga do *Dziennika Poznańskiego*: „O ustąpieniu schorowanego i moralnie zbankrutowanego jenerała Hurki mówią tu nawet zwolennicy jego postępowania. Powiadają — ale wszelkie takie gawędy przyjmować należy bardzo ostrożnie do wiadomości, że jenerał gubernatorstwo warszawskie powierzone zostanie w. ks. Konstantemu Konstantynowiczowi, synowi b. namiestnika w Królestwie Polskiem. Inni znów utrzymują, że jenerał gubernatorem zostanie jenerał Puzyrewski. Cokolwiek jednak nastąpi, to pewna, że jenerał Hurko, syt sławy, spocznie już na laurach. Zapowiadanym od dość dawna zmianom w sferach rządzących pozornie przeczy zatwierdzenie ponowne p. Pobiedonoscewa na stanowisku oberprokuratora Synodu. Utrzymują jednak, że jeśli go dotąd nie usunięto, zawdzięcza to tylko carowej-wdowie, w osobie której ma opiekunkę, a młody monarcha matce nie chce sprawiać przykrości. Po jej wyjeździe jednak na czas dłuższy z młodszym synem, następcą tronu, w. ks. Jerzym Aleksandrowiczem do Egiptu, car nie będzie krępowany łatwymi do zrozumienia względami. Zresztą, ze względu na długoletnią służbę p. Pobiedonoscewa, do usunięcia go potrzeba jakiegoś pretekstu. Że ten ostatni się nastręczy, zwłaszcza ze względu na różnicę poglądów cara i p. Pobiedonoscewa, to kwestyi nie ulega. Jeśli mamy wierzyć temu, co mówią, wypada zanotować, że w. ks. Sergiusz Aleksandrowicz, żonaty z siostrą narzeczonej cara, opuści Moskwę, której jest jenerał-gubernatorem i przeniesie się do Petersburga, gdzie dla niego utworzony zostanie taki sam urząd. „Gradonaczalstwo“ (policyjny naczelnik miasta) ma być zniesione, dotychczasowy gradonaczelnik jenerał v. Wahl ustąpi, a policyą rządzić będzie, jak dawniej, zwyczajny oberpolicmajster.

Z pośród ministrów stanowczo ustąpić mają: p. Kriwoszein ze stanowiska ministra komunikacyi, p. Wannowskij ustąpi ze swego dotychczas bardzo pewnego i wygodnego krzesła ministra wojny, p. Witte z ministerstwa skarbu, a jeden jedyny p. Durnowo, minister spraw wewnętrznych, ustępuje z dobrej, a nieprzymuszonej woli. Zmiany takie nie dadzą się dokonać zbyt szybko, zwłaszcza, że brak odpowiednich kandydatów rzuca się w oczy. Dotychczas zdaje się być pewnem, że na ministra spraw wewnętrznych powołanym zostanie p. Murawiew, minister sprawiedliwości.“

Berliński *Tageblatt* donosi z Petersburga, że minister spraw wewnętrznych Durnowo, postanowił podać się do dymisyi. W ministerstwie obiega pogłoska, że Plewe będzie jego następcą. Miał on zwrócić na siebie uwagę cara jako członek komitetu, który się zajmował łagodzeniem niedoli wśród ludności dotkniętej głodem.

Według informacyi z Petersburga, jakie otrzymał *N. W. Tagblatt*, miał Pobiedonoscew wyrazić swoje niezadowolenie z tegu ustępu manifestu carskiego, w którym car zapewnia, iż leży mu na sercu dobro wszystkich jego wiernych poddanych jednakowo. Wpływ Pobiedonoscewa, jak *N. W. Tagblatt* zapewnia, rzekomo z najlepszego źródła, stanowczo jest złamanym i usuniętym. Natomiast Giers pozostaje i stanowisko jego wzmocniło się. Przesadzone objawy żałoby we Francyi z powodu zgonu cara wywarły w Rosyi złe wrażenie. Zanadto rażąco przebijała w nich interesowność. To nie podobało się bardzo. Na zapytanie jednego z osobistych przyjaciół cara, czego należy się spodziewać w Rosyi po nowym kursie, miał on odpowiedzieć: *Le monde sera content.* (Świat będzie zadowolony).

Z powodu mającego nastąpić ślubu cara w przyszły poniedziałek, piszą do *N. fr. Presse* z Petersburga, iż już Aleksander III, licząc na swe wyzdrowienie do ślubu carewicza, miał zamiar ogłosić w manifeście liczne łaski. Miały one być o wiele donioślejszemi, niż te, które ogłoszono z powodu jego własnych zaślubin, aby tem dać wyraz swemu szczególniejszemu zadowoleniu. Mikołaj II, który obchodzi zaślubiny, piastując już godność carską, zamierza działać w duchu ojca swego, świadcząc łaski swe w wielkiej ilości. Główne punkta manifestu mają być następujące: zaległości z pożyczki głodowej, udzielone wojsku kozackiemu, będą darowane. Stanowią one około 4 milionów rubli. Ludności włościańskiej tych gubernij, które w latach 1890 i 1891 doświadczyły klęski głodowej, część zaległości, pozostałych z pożyczki głodowej, będzie również darowaną, według specyalnej normy, opracowanej w ministeryum finansów. Według pogłosek, mają być odpisane ¾ z tych zaległości. Tym osobom, które odsiadują karę na podstawie wyroków sądowych, połowa kary będzie darowaną.

Przy dworze darmsztadzkim będzie znowu ustanowione rosyjskie poselstwo, jak to było przy wstąpieniu na tron Aleksandra III. Ostatniego posła rosyjskiego przy dworze darmsztadzkim, hr. Osten-Sackena, przeniesiono do Monachium na początku ósmego dziesięciolecia. Jego sekretarzem był znany p. v. Kolemine.

Uroczystość sodalisów.

S t a r a w i e ś 22 listopada.

W Starejwsi, niewielkiej wiosce, otoczonej koroną gór ziemi sanockiej, odbyła się tymi dniami uroczystość drobna na pozór, ale niemałą wlewająca pociechę w serca nasze. Bo jakkolwiek nie zmieni ona odrazu owych prądów fałszywych, nurtujących wśród ludności, to przecież choć w małej liczbie osób zamknięta, stała się tą kroplą, chłodzącą wśród rozstroju, protestem mówiącym, że

„Moc nasza z Boga,
W nim żywot i droga,“

a nie w wolnomyślnych marzeniach i jest świadectwem, że Kościół wedle słów uczonego niemieckiego, to słońce niebieskie, tem silniej świecące, im bardziej gaśnie ziemskie. Jakoż zima się zbliża i mrok ziemię coraz bardziej ogarnia, a obok niego mrok ducha, gorszy nad ten brak światła dziennego. Dzień każdy i chwila przynosi nam nowe obawy, a kiedy wśród doktryn socyalistycznych pytamy się, co będzie, to światło niebieskie wskazuje nam ratunek w Kościele.

Mówię o dorocznem zebraniu Kongregacyi maryańskiej, którą tutejsza szlachta zawiązała pod duchownym kierunkiem O. Michała Andrzejczaka Tow. Jez., rektora kolegium starowiejskiego, podniósłszy jej myśl w czasie rekolekcyi 1892 roku, aby przywrócić tradycyę przodków i tem skuteczniej wśród włości swoich pracować. Stosownie do ustaw, zjechali się sodalisi mimo zimna i dróg niezbyt w tej porze ponętnych, by ujrzeć plony swej pracy.

W sobotę rano przybył już senat. P. August Gorayski, prezes Kongregacyi, marszałek krośnieński, członek Izby panów i poseł na Sejm krajowy, który mimo rozlicznych prac znajdzie zawsze czas, gdzie chodzi o cześć Matki Boskiej — p. Feliks Gniewosz, marszałek sanocki; p. Stanisław Jędrzejowicz, marszałek rzeszowski; pp. Jan Trzecieski, poseł do Sejmu; Duklan Słonecki, Stanisław Starowieyski z Ustrobny, Stanisław Leszczyński, byli między pierwszymi. Widziano też p. Władysława Kraińskiego, który od zajęć parlamentarnych się oderwał i na jeden dzień z Wiednia do Starejwsi przyjechał. Gwarno się zrobiło na cichych korytarzach klasztornych, rojno w ubogich celkach zakonnych. Kiedy zaś po południu zebrano się na sesyę, by rozdzielić między siebie pracę nad umoralnieniem i oświeceniem ludu oraz szerzeniem tej nauki, która jest iskrą bożą w piersi narodu; pokazało się, że to dzieło padło na rolę dobrą, że sodalicya się zwiększa, a wpływ jej rośnie w okolicy. Jakoż powodzeniem zachęceni kongreganiści, na sesyi tej uchwalili znowu antidotum przeciw złym pisemkom, szerzącym się w okolicy, a antidotum tem ma być biblioteka ludowa, zakupywana z funduszów kongregacyjnych. Umieszczona ma być w Starejwsi, a kongreganiści rozszerzać będą dziełka w niej znajdujące się, pomiędzy ludem dóbr swoich.

Wieczorem dnia tego witali *sodales Mariani* Arcypasterza ormiańskiego JE. arcybiskupa Izaaka Issakowicza. Zebrani u wejścia, oczekiwali przybycia Jego Eekscelencyi, który mimo wieku podeszłego i sił pracą zwątlonych, nie odmówił prośbie, by raczył podnieść uroczystość. Około godziny 8-ej wieczorem nadjechał piękną czwórką jabłczaków pani Duniewiczowej, a odprowadzony w procesyi do świątyni, zaraz zebraną ludność pasterskiem słowem powitał. Miło było patrzeć na ten zapał apostolski katolickiego biskupa, na ten szacunek starszych narodu dla posłannika Bożego, a nadewszystko na onę jedność w Kościele, który z różnych narodów i obrzędów się składając, stanowi jedno, jakby szata Jezusa nie szyta, lecz tkana. Wszelako, jeśli wtedy już serce żywiej uderzyć musiało, jeżeli słowa, któremi sędziwy biskup na wstępie do świątyni zebranych powitał, niepodobna, by nie utkwiły w pamięci, cóż wyrzec o dniu następnym, dniu św. Stanisława Kostki.

Dzień to odpustu w klasztorze. Kościół, zielenią przybrany, zasłany dywanami, ten tron, a na nim wznoszący prośby błagalne za lud, następca apostołów, mówiły ci, że nie tak źle u nas, jak indziej, gdzie anarchia znieważa świątynie; ten lud, cisnący się do konfesyonałów, tak, że przeszło 2000 spowiedzi liczono, wskazywał, że jeszcze ziarno złych nauk w nim nie wybujało, a pisemka niekatolickie celu nie zupełnie dopięły; — kiedy zaś spojrzałeś na tę szlachtę z wiarą i czcią stojącą naprzeciw tronu arcybiskupiego w kontuszach i karabelach, rzekłbyś, że to szlachta z „Legendy“ Krasińskiego, która „podniosła tylko szable w górę, jakby na ostrzach wstrzymać chciała spadające mury i zawołała razem: „nie opuścim Starca tego.“

O ósmej godzinie w asystencyi młodzieży za konnej miał uroczystą wotywę sam arcypasterz. Szlachta wspólnie przystąpiła do stołu Pańskiego, wznawiała swoje przyrzeczenia, a jeden z nich, p. Adam Leszczyński, do kongregacyi przystąpił. X. arcybiskup przemówił po wotywie, wskazując kongreganistom obowiązki ich względem Bogarodzicy. Potem mieli zgromadzenie wyborcze, na którem powtórnie prezesem kongregacyi został jednomyślnie wybrany p. August Gorayski. Około jedenastej wyszła suma, którą celebrował dziekan brzozowski X. Biały. Biskup modlił się na tronie, modliła się też szlachta. Lud kościół zalegał i radować się musiał arcypasterz, widząc tę pobożność; radowali się wszyscy, ale zarazem czuli, że to czas może ostatni działania, jeśli nie chcemy, by jaki Pankracy zawołał niebawem: *Galilee vicisti!* Jakoż modlili się wszyscy o odwrócenie złego, arcypasterz zaś, jak rano do szlachty odezwał się, tak teraz po wymownych słowach, jakiemi O. A. Kudasiewicz zalecał nabożeństwo św. Stanisława ku Matce Bożej, ludowi, niby testamentem, parę przestróg zostawił: „Zapiszcie sobie rylcem głęboko — rzekł — w sercach waszych te słowa. bom ja stary i wiekiem sterany i już raz drugi was może nie ujrzę i przypominajcie sobie kiedyś, co wam mówił stary arcybiskup: trzymajcie się przedewszystkiem Kościoła rzymsko-katolickiego i tego, co on wam głosi, a choćby anioł z nieba zstąpił i mówił wam inaczej, nie wierzcie.“ I tak w długiej mowie, której w całości podać nie sposób, a streszczać niepodobna, bo trudno osądzić, której myśli daćby pierwszeństwo, przestrzegał lud przed tymi, co wiodą na drogi, na których „w oddali, gdzieś na późnej życia fali, nie zmartwychwstanie, lecz mord i rzeź.“ Procesya uroczysta i wspaniały hymn „Ciebie Boże chwalimy“ zakończyły sodalisów uroczystość.

Lud cisnął się do konfesyonałów aż do nieszporów. Kilku ze szlachty zaraz odjechało do zajęć domowych, reszta gości zasiadła do stołu z zakonną prostotą zastawionego, przy którym wszelkie braki światowej mody zastąpiła staropolska szczerość. Obok X. arcybiskupa zasiadł marszałek Gorayski i p. Henryk Szeliski w strojach polskich. Był też starosta hr. Dieduszycki, hr. Krasicki, p. Jędrzejowicz, Leszczyński, w wspaniałym stroju polskim p. Dwernicki, i inni potomkowie starej naszej szlachty. Było i duchowieństwo licznie zebrane, nie brakło inteligencyi pobliskiego miasta Brzozowa, a kiedy puhar krążyć już począł, uczucia jedności i zgody, miłości i wzajemnego szacunku płynęły. W. O. Rektor wzniósł pierwszy toast w długich i podniosłych słowach na cześć arcypasterza. Po nim odezwał się p. Gorayski, dalej poszły inne, a kiedy pod koniec uczty się miało, powstał X. arcybiskup, za nim i wszyscy, i niby potok, fala słów serdecznych arcypasterza popłynęła. Wzniósł naprzód zdrowie X. Rektora i Sodalisów, a potem, nie siadając, pił zdrowie duchowieństwa, mieszczaństwa, a wreszcie wniósł toast na powodzenie słów poety: „z szlachtą polską polski lud“! Wszyscy „niech żyje polski lud“, powtórzyli, przypominając toast Tadeuszowego wesela.

Tak zakończyła się uroczystość, rozjechali się wszyscy; J. E. również, udzieliwszy święceń mniejszych, nazajutrz Starą wieś opuścił. I znowu w niej cicho, znowu po dawnemu. Z ołtarza patrzy na lud pobożny cudowna Boża Rodzicielka, a z dnia św. Stanisława została pamięć słów arcypasterza, błogosławieństwo rąk jego, zostało to głębokie przekonanie, które wyraził kaznodzieja, że jakkolwiek spadła korona z głowy królów naszych, świeci jeszcze na głowie Tej, którą Jan Kazimierz Korony polskiej obrał Królową.

KRONIKA.

Kraków 24 listopada.

— **Prezydent miasta** p. Friedlein w myśl onegdajszej uchwały Rady miejskiej wysłał do księcia-biskupa krakowskiego X. Puzyny następujący telegram: „Zebrana na wczorajszem posiedzeniu Rada miasta Krakowa, wyraża tą drogą Waszej Książęco-Biskupiej Mości najgłębszą cześć i uszanowanie, zanim daną jej będzie możność złożenia należnego hołdu i wynurzenia Waszej Książęco-Biskupiej Mości żywem słowem tych uczuć, któremi przejęte są serca mieszkańców Twej przyszłej stolicy biskupiej.

Friedlein, prezydent.“

Książę-biskup odpowiedział następującym telegramem:

„Raczy Pan Prezydent wraz z Prześwietną Radą przyjąć najserdeczniejsze dzięki za życzenia, w tak uprzejmych słowach nadesłane. Pouczony z lat dziecinnych uważać Kraków jako serce narodu, miłowałem zawsze gorąco prastary gród wraz z pamiątkami tak żywo do serca przemawiającemi. Tem cenniejsze są mi więc życzenia łaskawych Panów.

Biskup Puzyna.“

— **W kościele św. Katarzyny** XX. Augustyanów na Kazimierzu odprawionem będzie jutro doroczne jedno dniowe nabożeństwo, połączone z odpustem zupełnym, z wystawieniem Najśw. Sakramentu i z kazaniami na sumie i nieszporach. Porządek nabożeństwa jest następujący: Rano: Prymarya o g. wpół do 7. I wotywa o g. 8. II wotywa o g. 9, po skończeniu której będą podawane wiernym relikwie św. Katarzyny do pocałowania i uczczenia. Suma o g. wpół do 11. Popołudniu nieszpory o g. 4. Poczem zakończenie nabożeństwa.

— **Towarzystwo muzyczne** zawiadamia członków chóru mięszanego Tow. muzycznego, oraz osoby, biorące współudział w poniedziałkowym koncercie, iż jeneralna próba odbędzie się jutro o g. 3 po południu w teatrze miejskim.

Dodajemy, iż w wykonaniu części deklamacyjnej biorą udział p. Józef Kotarbiński, oraz panny Tekla Trapszówna i M. Paszkowska.

— **Na loteryę fantową** Stowarzyszenia Nauczycielek ofiarowali gotówką: JExc. p. ministrowa Dunajewska 5 złr., JExc. X. Biskup Łobos 5 złr., H. Fuchsowa 3 złr., J. Gradomska 1 złr. Fanty zaś nadesłały pp.: prof. Oczapowska, prof. Kleczyńska, Drowa Marsowa, Odrzywolska, Makowska, Świtkowska, Nowakowska, Schöpfowa, Falęcka, Chlebowska, Konstantowa Wiszniewska, Wężykowa, Stachiewiczowa, Faustynowa Jakubowska, Bellisomi, Gawełkiewiczowna, Heumannowna, Strokowna, Łukaszewska, Blizińska, hr. Łubieńska, Wędrychowska, Müllerowna, Mauriziowna, Pogliesowna, Strażyńska, Benalukowna, oraz pp.: Władysław Fischer (linia A-B), Kutrzeba i Murczyński, Fenz i Neuwerth.

— **Towarzystwo techniczne** krakowskie odbyło w dniu wczorajszym posiedzenie i wybrało inżyniera p. Stefana Kossutha, reprezentantem swym do stałej delegacyi III Zjazdu techników polskich, w miejsce p. Macieja Moraczewskiego, który wyboru przyjąć nie mógł. Następnie p. Stefan Kossuth, dyrektor zakładów fabrycznych z Żyrardowa, czasowo bawiący w Krakowie, wypowiedział nader zajmujący odczyt o przemyśle fabrycznym w Królestwie Polskiem; podniósł pierwszy rozwój tego przemysłu w ostatnich latach XVIII wieku, następnie rozkwit jego za czasów ministerstwa Lubeckiego. Potem katastrofy wewnętrzne sprowadziły przesunięcie punktu ciężkości i przemysł ten z rąk rodzimych przeważnie przeszedł w obce ręce; obecnie rozpoczął się zbawienny zwrot i przemysł ten zaczyna przybierać rodzimą cechę. Za zajmujący wykład podziękowali zebrani; dalsza jego część z powodu obfitości materyału, musiała być odłożoną do następnego zebrania.

— **Pierwszy śnieg** tegoroczny spadł dzisiejszej nocy. Zaczął padać wczoraj wieczorem po godz. 9, a dzisiaj rano ubielił całe miasto.

— **Honorowe obywatelstwo** nadała ks. Adamowi Sapieże Rada miasta Podgórza.

— **Przeniesienie.** Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła kontrolora pocztowego, Władysława Sidorowicza, z Tarnowa do Lwowa.

— **Zmiana własności.** Dobra Dusanów, w pow. brzeżańskim, nabył p. Zdzisław Obertyński od p. Władysława Czaykowskiego.

— **Nagrody na wystawie krajowej.** Dyrekcya zaczęła już rozsyłać listy pochwalne (wykonane w zakładzie Przyszlaka), a dyplomy honorowe i medale (złote, srebrne i bronzowe) rozesłane będą wystawcom pozalwowskim w ciągu m. grudnia. Miejscowi wystawcy wezwani zostaną w ciągu grudnia, aby się zgłosili w biurze wystawy po medale. Przy tej sposobności notujemy, że dyrekcya wystawy chicagowskiej dotychczas jeszcze nie rozesłała nagród; u nas więc pospieszono się.

— **Krajowa Rada zdrowia** odbyła w dniu 6 bm. trzynaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1) Roztrząsano ponownie sprawę rzeźni rytualnej drobiu w Tarnowie; 2) zaopiniowano podanie jednego lekarza na stałego zastępcę lekarzy sądowych przy sądzie krajowym karnym we Lwowie; 3) wydano opinię co do utworzenia samoistnych gmin sanitarnych w Dembicy (powiat Ropczyce), w Haliczu (pow. Stanisławów), w Tarnobrzegu i Zbarażu; 4) wydano opinię co do utworzenia okręgów sanitarnych we Frysztaku, w pow. jasielskim, w Krynicy w pow. nowosądeckim i co do dwóch okręgów w powiecie stryjskim; 5) wydano orzeczenie w sprawie fabryki naczyń glinianych w Dołżce (pow. Dolina); 6) przeprowadzono dyskusyę w sprawie cennika za rozbiory chemiczne dla użytku sądowego; 7) zaopiniowano regulamin w przedmiocie ściślejszego nadzoru nad prostytutkami; 8) przeprowadzono dyskusyę i uchwalono wnioski w przedmiocie uzyskania surowicy Dra Behringa, jako leku przeciwbłonicowego; 9) zaopiniowano podania kompetentów o posadę lekarza salinarnego w Drohobyczu i Stebniku.

— **„Przesilenie“ ortograficzne.** P. Karol Dupuy, szef gabinetu francuskiego, cierpi bardzo nad tem, że posiada nazwisko prawie tak pospolite, jak Durand, lub Duval. Postanowił więc zmienić je na Charles Dupuy, na wzór nazwisk Casimir-Perier itp.

— **Dziwaczny organ.** Pismo żydowskie *Jeschurun* twierdzi, że w Newark w Stanach Zjednoczonych wychodzić począł organ antysemicki w języku... hebrajskim. Nosi on nazwę *Prawda!*

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łac. Przeniesieni księża wikar.: Anklewicz Jakób na ekspozyturę w Delejowie (paraf. Maryampolskiej); Seńków Edward do Grzymałowa, Pawłowski Antoni do Baworowa, Sołtys Wojciech do Buszcza. Aplikowany w charakterze kooperatora przy parafii w Rawie Ruskiej O. Binek Stan. zakonu OO. Reformatów. Rekolekcye dla kapłanów w Czerniowcach odbędą się w rezydencyi OO. Jezuitów od 26 wieczorem do 30 bm. O. superior Eberhard uprasza, by kapłani, który zechcą wziąść udział w rekolekcyach, raczyli go wcześnie uwiadomić o zamiarze przybycia.

— **Bal w Partyniu.** Donoszą nam: U państwa Józefów hr. Męcińskich w Partyniu odbył się świetny bal we środę d. 21 b. m., jako w dniu urodzin najstarszej córki gospodarstwa. Około 120 osób zapełniło obszerne salony nowego pałacu, a między obecnymi zauważyliśmy: Ks. marszałka Sanguszkę, hr. Ludwikę Bobrowską z córką, panią Edwardową Dzwonkowską z córkami, pp. Adolfów Dobrzyńskich, Władysławów i Ludomiłów Struszkiewiczów, hr. Władysławów Bobrowskich, Stefanów Preków z córką i synem, Władysławów Głębockich, Mieczysławów Stojowskich, panią Adolfową Jordanową z córką i synami, hr. Janową Stadnicką z córką, Stanisławów Żabów, panią z hr. Bobrowskich Klobassową z panną Lewiecką, Konstantów Sadowskich z panną Bronikowską i w. i. Tańczono do g. 9 rano pod kierownictwem pp. Jana Gorayskiego i Lucyana Preka. Bal ten, dzięki niezrównanej uprzejmości gospodarstwa, będzie dla wszystkich obecnych na nim na długo miłem wspomnieniem.

— **Józef Hofman**, siedemnastoletni syn, zaszczytnie w naszym kraju znanego muzyka Kazimierza Hofmana, zbiera obecnie laury w Londynie i w całej Anglii, gdzie prasa i publiczność wszędzie go z zachwytem i entuzyazmem przyjmuje. Jeden z dzienników angielskich, który właśnie mamy pod ręką, zamieszcza obszerne i szczegółowe sprawozdanie z koncertu Józefa Hofmana, odbytego tamże w dniu 9 bm. i pisze: „Już w roku 1887 jako dziesięcioletnie dziecko, produkując się grą swoją w obydwóch światach, wywołał niebywały zachwyt i uwielbienie. Po tej podróży, uścielonej tryumfami i wawrzynami, oddał się młodziutki Hofman zdala od występów publicznych kilkoletniej nauce. Profesor Urban w Berlinie udzielał mu zasad teoryi i kompozycyi, a zmarły świeżo Rubinstein objął kierunek artystyczno-wykonawczy, czyniąc ten wyjątek dla niezwykłych zdolności ucznia. W dalszym ciągu sprawozdania następuje szczegółowe omawianie szeregu produkcyj, złożonych z utworów Bacha, Webera, Chopina, Rubinsteina i kompozycyj samego wykonawcy. Olbrzymia technika, kończy recenzent angielski, zapał, energia i siła w grze Hofmana wprawiają w zdumienie i wydają się czemś cudownem u tak młodego wirtuoza, który równocześnie czaruje słuchaczy niezwykłym urokiem uczucia i delikatnością uderzenia. Nie artysta to, ale geniusz, od którego świat wiele oczekiwać może, gdyż dzisiaj już przewyższa on inne światowe znakomitości.

— **Pogrzeb Francis Magnard'a** odbył się we wtorek w Paryżu z kościoła Notre-Dame de Lorette. Cały świat literacki, naukowy, artystyczny, dziennikarski i polityczny uczestniczył w rzeczonym pogrzebie. Pośród mnóstwa wieńców wyróżniał się olbrzymi-przepyszny wieniec od redakcyi i administracyi *Figara*, od teatrów paryskich, prasy i stowarzyszenia roznosicieli dzienników. Po Mszy żałobnej, w czasie której dali się słyszeć najsłynniejsi artyści opery i opery komicznej, orszak żałobny skierował się ku cmentarzowi Passy. Nad grobem głosili mowy: Claretie, Franciszek Coppée, Edward Hervé, Adrian Hébrard i Fernand de Rodays, który w imieniu *Figara* złożył w słowach gorących ostatnie pożegnanie redaktorowi Francis Magnard.

— **List Copéego do cara Mikołaja II**, o którym wspomniały już ogólnikowo telegraficzne doniesienia, pojawił się w paryzkim dzienniku *le Jounal.* Poeta francuski zaznacza na wstępie, że ulegając prośbom gronu Polaków, mieszkających w Paryżu, przyrzekł wstawić się przed carem za wygnańcami polskimi, przebywającymi na Syberyi: „Przebiegli zarzucą mi może niezręczność — pisze Copée — złośliwi zarozumiałość, sceptycy naiwność; popełnię jednak tę niezręczność, że dowiodę, iż Francuzi nie umieją się wyrzec swoich przyjaciół; jestem tyle zarozumiały, aby sądzić, że każdy ma prawo przypominać monarchom słowa miłosierdzia; okażę tyle naiwności, że z prostotą powiem Ci Panie, w chwili gdy ty cierpisz, iż są nieszczęśliwi, którzy także cierpią i łzy leją, a ty możesz jednem słowem łzy ich otrzeć“. Copée odwołuje się do królewskiej dumy cara i wierzy, że cesarz uzna przyjaźń Francuzów za tem więcej cenną, przekonawszy się, jak są w przyjaźni wierni. Poprzednicy cesarza musieli pełnić niekiedy straszny obowiązek królów, to też na północy jęczą jeszcze nieszczęśliwi wygnańcy, których cała wina jest to, że wierzyli, iż ojczyzna ich nie zginęła na polu bitwy maciejowickiej. Są to ofiary świętego uczucia. „Potężny cesarz i skromny poeta jednego pod tym względem są zdania. Takie są wymagania polityki i racyi stanu, że sędzia wielbi często skazanego“. Copée przypomina cesarzowi, że we Francyi był niegdyś zwyczaj, iż wobec nowego króla, otwierano klatki ptaków na znak wesela i powietrze napełniało się śpiewem i trzepotaniem skrzydeł. Przypuśćmy nawet — są słowa listu — że wśród uwolnionych wielu nie będzie czuło wdzięczności za ten wspaniałomyślny akt monarszy, przypuśćmy, że rumienić się będą ze wstydu za ten list, który stanie się dla nich tylko nową goryczą — i w takim wypadku okaż im Panie swoją łaskę. Godnem jest monarchy rozumieć piękność tych dusz opornych i zwyciężyć je wspaniałomyślnością“. Copée zestawia w dalszym ciągu żałobę carowej-wdowy i narzeczonej cara i żałobę żon i córek, które nie będą mogły czuwać przy swych umierających mężach i ojcach. „W imię Twej matki i Twej narzeczonej błagam Cię panie za temi kobietami, które przywdziały żałobę, choć nie są ani wdowy ani sieroty... Groby nie są milczące, słyszą one prośby, z jakiemi się do nich zwracamy i wydobywa się z nich, przenikająca duszę, tajemnicza mowa. Zapytaj grobu ojca, a odpowie Ci, jestem tego pewny, słowami: łaska dla więźniów, łaska dla wygnańców. Słowa te rozniosą w Twojej duszy wzniosłą ideę chrześciańskiej modlitwy: Odpuść naszym winowajcom!“ List kończy się przypomnieniem Boga, którego jedynem prawem jest litość i miłosierdzie i który wcześniej czy później sądzić będzie wszelkie sądy.

— **O ceremonii ślubnej** cara Mikołaja II i księżniczki Alicyi podają korespondenci petersburscy następujące szczegóły, należące do programu niedalekich uroczystości weselnych: Wieczorem w przeddzień ślubu przyniesioną będzie dla cesarskiej narzeczonej do pałacu w. ks. Sergiusza historyczna toaleta, cała ze szczerego cyzelowanego złota, w stylu rococo. Jestto toaleta carowej Anny Iwanowny, przechowywana w Ermitażu, a przekazana testamentem wszystkim carskim narzeczonym na dzień ślubu. Do toalety należy mały taburet z różowego atłasu, pokryty wspaniałemi koronkami brukselskiemi; na nim siedzieć musi narzeczona przy fryzowaniu. Na toalecie składaną jest korona wielkoksiążęca z brylantów i kokosznik (narodowy strój głowy kobiet moskiewskich) wraz z kosztownym welonem. Kokosznik jest cały z brylantów i szafirów. Nadto przynoszą wraz z toaletą wszystkie suknie i szarafan. Narzeczona ma na sobie strój narodowy z dołączeniem dworskiego trenu. Na sukni czerwona wstęga orderu św. Katarzyny, postanowionego przez cara Piotra Wielkiego, na pamiątkę bitwy w r. 1711. Narzeczoną ubierają damy dworu.

Opuszczając dom, pocałuje księżniczka Alicya ikon, poczem zająwszy wraz z carową-wdową miejsce w powozie, uda się w otoczeniu wszystkich krewnych i całym dworem do pałacu zimowego. W drodze tej tworzą eskortę kozacy z leibgwardyi cara. W pochodzie są nadto jezdni strzelcy w zielonych uniformach ze srebrnemi rogami myśliwskiemi, czterej czarni Arabi w złocistych kostyumach i 60 lokai dworskich w czerwonych ze złotemi orłami liberyach. Przed wielkim łowczym ks. Galicynem postępować będzie 26 strzelców. Wielki mistrz ceremonii ks. Dołgoruki, marszałek dworu hr. Benkendorff, wielki marszałek dworu

ks. Trubecki, jadą w pozłacanych karetach, zaprzężonych à la Daumont. Hr. Benkendorff trzyma w prawem ręku wielką halabardę, ks. Trubecki laskę z kości słoniowej, ozdobioną orłem. Car sam jedzie w nowoczesnej karecie, zaprzężonej w ośm mleczno-białych koni. Narzeczona wraz z carową-wdową zajmą miejsce we wspaniałym historycznym pojeździe, który w r. 1764 Fryderyk Wielki ofiarował w podarunku carowej Elżbiecie Petrownie. Dalszych sześć powozów jest również zaprzężonych w ośm koni. Pojazdy te, pochodzące z czasów Katarzyny, są pokryte malowidłami Bouchera, Watteau i Gravella. Za temi karetami, w których zasiędą wielkie księżniczki i księżniczki zagraniczne, posuwać się będą karety wielkich książąt i obcych książąt, oraz znaczna liczba jenerałów konno. Za nimi postępuje jeszcze szereg powozów z damami dworu, a dalej biali kirasyerzy carowej. Pochód zamykają kozacy cara.

Przed soborem kazańskim zatrzyma się pochód, a metropolita wraz z duchowieństwem wyjdzie za próg naprzeciw narzeczonej. Pierwsza narzeczona wstąpi do soboru i pocałuje obraz Matki Boskiej kazańskiej, poczem czyni to samo car i wszyscy członkowie rodziny carskiej. Cały sobór jest pokryty trofeami armii rosyjskiej; na ścianach wiszą zdobyte chorągwie i klucze zajętych twierdz. Przed soborem ofiarują deputacye miasta młodej parze, według starego zwyczaju, chleb i sól na złotem talerzu. Następnie uda się pochód przez prospekt newski do pałacu zimowego, gdzie w środku kościoła umieszczona będzie podwyższona estrada, a na niej klęcznik dla narzeczonych. Spowiednik zmarłego cara Janiszew, włoży po krótkiej modlitwie narzeczonym na palce pierścionki ślubne. Pierścionki te zamieniane są trzy razy. Następnie przynoszą korony ślubne, które damy i kawalerowie dworu trzymają nad głowami cara i księżniczki. Spowiednik łączy ręce narzeczonych, okrywa ich swoim płaszczem i oprowadza po trzykroć naokoło klęcznika. Przez cały czas muszą korony unosić się nad głowami nowożeńców. Podtrzymujący je dostojnicy i urzędnicy dworscy zmieniają się przy tej wytężającej pracy. Spowiednik daje potem narzeczonym trzy razy do picia gorące wino, będące symbolem, że odtąd wszystko wspólnie znosić powinni. Po odczytaniu ewangelii ogłasza pop dokonane małżeństwo i przedstawia obecnym księżniczkę, jako małżonkę cara. Przed przyjęciem życzeń od św. synodu i innych obecnych, całują nowożeńcy obrazy Matki Boskiej i św. Jana. Obraz Matki Boskiej, słynny z szafirów, wielkości gołębiego jaja, jest darem, ofiarowanym przez rycerzy maltańskich carowi Pawłowi. Prócz wielkiego obiadu galowego, nie odbędą się, z powodu głębokiej żałoby, w dniu zaślubin żadne uroczystości.

— **Z dziedziny mody.** Przystosowywanie starych stylów do dzisiejszych wymagań stało się hasłem i przewodnią ideą obecnej mody, która tym sposobem stara się łączyć piękno staroświeckich form z lekką i powiewną elegancyą schyłku naszego wieku. Postępując więc w tym kierunku mistrzowie kunsztu damskiego krawiectwa przekształcili formy spódnicy, nadając jej kształty stożkowate. Najświeższa moda wymaga zatem, aby spódnica była nadzwyczaj szeroką u dołu, u góry zaś obcisłość jej powinna uwydatniać biodra, po których spływać winny od przedniego brytu fałdy, kończące się u dołu tak zwanymi technicznie „tuyaux d'orgues", stanowiącymi rodzaj głębokich kontrafałdów. Zwrócić tu należy uwagę, iż spódnice, noszone w salonie, są o wiele szersze od używanych na ulicę, z powodu niedogodności w unoszeniu ich podczas słoty. Treny absolutnie są skasowane. Nietylko suknie spacerowe i wizytowe, ale nawet toalety wieczorne do teatru i na obiady proszone, pozbawione są tej ozdoby. Cała za to na trenie zaoszczędzona materya zużywa się na kolosalnych rozmiarów rękawy; szerokość ich trudnoby doprawdy przesadzić wobec fantazyi dzisiejszej mody. Staniki zachowały przeważnie fason bluzkowy. Stroje, nawet balowe, z materyi lekkiej, jak naprzykład foulard i crépe Liberty miewają staniki formy bluzkowej.

Przedstawiwszy w ten sposób w głównych zarysach zewnętrzną, formę, jaką nadaje krój sukniom i stanikom, przejdziemy do kwestyi niemniej ważnej tj. do materyałów, noszonych w obecnej porze, jak również wymienimy parę gatunków wyrobów wełnianych i jedwabnych, które mają być noszone w zimowym sezonie. Co prawda, mody jesienne mało się różnią od zimowych; ubranie ciemno-bronzowe z „lodenu", z oszyciem futrzanem w tym samym kolorze stanowi równie ładny i praktyczny kostium spacerowy w sezonie obecnym, jak i w przyszłym. Z materyałów wełnianych, stanowiących gustowną nowość, wymienić należy miękki, wełniany „Himalaya" lub też „Zibeline", „crepons ondulés". W dziale materyj jedwabnych najmodniejszą, oryginalną nowość stanowi „moire miroitée". Wogóle wszelkiego rodzaju „mory" mają u elegantek wielkie powodzenie, gdyż wyglądają nadzwyczaj efektownie. Modne zostaną zawsze różne rodzaje aksamitów, które posiadają nazwy: „velours miroité, ondulé, craquelé" etc. Najrozmaitsze barwy tych materyj muszą się naturalnie stosować do koloru włosów i cery. Do najwięcej poszukiwanych odcieni należeć będą: „dahlia" zielony, różowy „ibis", żółty, „souci", castor doré, czerwony, „colibri", „geranium" i „lavende".

Ostatnim wyrazem mody zimowego sezonu mają być oryginalne suknie futrzane, nadające się na ubranie spacerowe. Jako materyał na taki kostyum, używane będą karakuły czarne, jasno-popielate zaś delikatne baranki mają stanowić materyał na kamizelkę, przyszywaną do podszewki stanika. Kamizelka taka musi być wysunięta na dół, poza wcięcie stanu, mniej więcej o 10 cm. Przody stanika szeroko otwarte, odstawać powinny kaftanikowo i kończyć się ranwersami, w górze krajanymi w jednym ciągu, z kołnierzem wykładanym. U kamizelki kołnierz stojący. Do takiego kostyumu odpowiednie są duże guziki z konchy perłowej, mufka z popielatych baranków i czapeczka futrzana. Nietylko karakuły, lecz wogóle futra wszelkich zwierząt stosowane będą w najrozmaitszych kombinacyach do wykwintnej toalety. Dowodem tego twierdzenia jest fakt, że oprócz toczków aksamitnych, ozdobionych skrzydełkami „à la Mercure", lub po prostu piórkiem, wejść mają w modę kapotki, obszywane sobolami. Filc na kapeluszach ustępuje pierwszeństwa aksamitowi, barwy jasno- i ciemno-fiołkowej „violine", pervanche" lub „flamme de punch". Kapelusz taki przystraja się czarnemi strusiemi piórami, torsadą dżetową, znacznej szerokości i połyskującym aksamitem, pokrywającym sutem upięciem główkę kapelusza. Zamiast „boa" noszone są i będą „tours de cou", krótkie, z łebkiem i ogonkiem zwierzątka, które dostarczyło futra na na naszyjnik. Co do okryć, modne są żakiety, etony aksamitne, pluszowe i futrzane, oraz praktyczne do szerokich rękawów rotundy „doublette", lub też płaszcze, podbite lekkiem futerkiem. Najwięcej jednak modne okrycie wizytowe stanowi „eton" i peleryna jedwabna z bogatymi haftami; materya naturalnie musi być z ciężkiego jedwabiu. Na zakończenie dodać musimy informacyę, dotyczącą korespondencyi. Otóż moda wymaga papieru kolorowego, z miniaturowym monogramem, umieszczonym w jednym z rożków papieru. Koperty powinny być naturalnie tego samego koloru, co papier listowy, a damy, chcące uchodzić za kompletnie „comme il faut", obowiązane są pieczętować listy białym lakiem.

— **Sprawa „zaczarowanego domu"**, o którym pisaliśmy w swoim czasie, jest już uważana w Petersburgu za skończoną. Osiedlony w tajemniczem mieszkaniu współpracownik czasopisma *Nowosti* p. Cardanus, nie znalazł w niem nic nadzwyczajnego, oprócz chyba zagadkowej wizyty jakiegoś ciekawego spirytysty, który usiłował „wywołać" zjawiska, rzucając dobytą z kieszeni patarafką w okno... Z drugiej strony „zjawiska" zaczęły się pojawiać u przesiedlonych na inne mieszkanie pp. Łapszynów, którzy już mieli się uznać za „nadzwyczajne medya", gdy przybyły do nich z rozporządzenia oberpolicmajstra urzędnik policyjny, po zamieszkaniu w lokalu wszelkie objawy, jako „antymedyum" rozproszył. — W dodatku okazało się, że p. Łapszynow jest podobno niewypłacalnym dłużnikiem, który handel zawiesił i pragnął się dorobić na medyumizmie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 25 b. m.: *Madame Sans-Gêne*, komedya w 4 aktach W. Sardou.

W poniedziałek 26 b. m.: Koncert Towarzystwa muzycznego.

We wtorek 27 b. m.: *Górą nasi*, komedya w 5 aktach Kaz. Zalewskiego (występ p. Hoffmannowej).

— Dnia 23 listopada pochmurno, wieczorem deszcz; w nocy śnieg; termometr od +3·0 spadł w nocy na 0·0 C. Barometr trochę opadł; o godz. 7 rano dnia 24 listopada stan jego był 750·8 mm., termometru 0·0 C. Wiatr północno-wschodni.

W niedzielę dnia 25 listopada: św. Katarzyny p.; w poniedziałek 26 b. m.: św. Piotra, Aleksandra i Konrada.

Ruch artystyczny i umysłowy.

J. Heilpern, inżynier. Nauka mularstwa. Wydawnictwo zgromadzenia mularzy w Warszawie. Tom I. Część pierwsza. Wiadomości z nauk zasadniczych. XXVIII + 528 str. in gr. 8°, z 825 drzeworytami w tekscie i jedną tablicą chromolitografowaną. Warszawa 1894. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Dzieło to ma obejmować dwa tomy, z których każdy pojawi się w dwóch częściach. Część I tomu pierwszego, która obecnie opuściła prasę drukarską, zawiera wiadomości z nauk zasadniczych, a więc z matematyki niższej, geometryi i nauki o rzutach, nadto wykład mechaniki i statyki budowli, krótki zarys chemii ogólnej, oraz najniezbędniejsze tablice matematyczne, tablice miar, wag i obciążeń, wreszcie twierdzenia i wzory, odnoszące się do obliczania powierzchni figur płaskich, powierzchni i objętości brył geometrycznych i konstrukcyj (ramp, sklepień itp.) Jestto więc treściwe zestawienie najważniejszych wiadomości teoretycznych dla danej gałęzi wiedzy zawodowej. — Część II tomu pierwszego, znajdująca się już pod prasą, obejmie wykład szczegółowy własności materyałów mularskich, a w dwóch częściach tomu II podaną będzie nauka o robotach i konstrukcyach mularskich.

Wykład prowadzony jest wyłącznie na podstawie matematyki niższej, tak, ażeby mógł być przystępny dla czytelnika, posiadającego wiadomości przygotowawcze w zakresie programu szkół średnich. Z uwagi na ten zakres wiadomości przygotowawczych czytelnika, twierdzenia z matematyki niższej i geometryi, jako już zkądinąd czytelnikowi znane, zestawione są możebnie treściwie, obszerniej natomiast wyłożoną jest nauka o rzutach, oraz statyka budowli. Chemia podana jest w zakresie dostatecznym do zrozumienia wykładu następnej części dzieła o własnościach materyałów budowlanych.

O ile z części pierwszej wnosić można, dzieło inżyniera p. Heilperna, stałego od lat wielu współpracownika czasopism technicznych, będzie jednym z najpoważniejszych nabytków naszego piśmiennictwa technicznego. Znajdzie ono niezawodnie żywe poparcie w kołach zawodowych. Strona zewnętrzna wydawnictwa, pod względem papieru, druku i rysunków, jest bardzo zadowalniającą.

W sprawie notatki, którą poświęciliśmy drukującej się w *Revue de Paris* powieści p. de Torresani, osnutej na tle galicyjskiem, donosi nam jeden z przyjaciół naszego pisma, co następuje: „P. Karol Torresani jest Niemcem i znanym jako autor powiastek wojskowych p. t. *Schwarzgelbe Reitergeschichten*. Ogłoszona przez paryski dwutygodnik nowela p. n. *Un quart d'heure de grace*, jest też przekładem, lub może przeróbką jednej z najbardziej znanych powiastek z tego zbioru, gdzie nosi nazwę *Drei Tage ein Leben*. Prawdą jest, że p. Torresani zdobywa się na przedmiotowość, a nawet pewną dozę sympatyi dla nas, ale zarazem daje dowody ignorancyi doprawdy nie niemieckiej, kiedy opisując odwieczny las między Brzeżanami a Żółkwią, powiada, że stoi on nietknięty i szumi tak samo, jak wówczas, kiedy Henryk Walezyusz uciekał z Krakowa do Francyi (przez ten las zapewne?). Literacka wartość prac p. Torresaniego jest powszechnie uznana jako... żadna."

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 24 listopada. *Vaterland* polemizując z *N. fr. Presse*, oświadcza, iż już w najbliższym czasie wyjaśnioną będzie zupełna prawda o ostatnich zajściach w sprawie reformy wyborczej.

Wiedeń 24 listopada. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż pozbawione są wszelkiej podstawy podane w niektórych dziennikach wiadomości o nominacyi hr. Milutyna kanclerzem państwa. Wogóle nie zapadło dotąd żadne postanowienie co do zastąpienia tych ministrów, którzy podobno w bliskim czasie mają ustąpić z urzędu.

Carowa wdowa przed swym wyjazdem na Kaukaz ma zabawić kilka tygodni w Kopenhadze, dokąd jej towarzyszyć będzie księżna Walii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 listopada. Cesarz zamianował radcę górniczego Józefa W a j d o w i c z a starszym radcą skarbowym i referentem salinarnym przy krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Wiedeń 24 listopada. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła Izba bez dyskusyi w trzeciem czytaniu projekt ustawy o wysprzedażach.

W dalszym ciągu obrad nad ustawą przeciw pijaństwu przemawiał Roser, poczem minister Bacquehem podniósł, że do skutecznego zwalczania pijaństwa nie wystarcza jedynie obecnie rozwinięta akcya. Działalność ta musi być poparta przez Kościół, szkołę, prasę i stowarzyszenia. Minister omawiając szczegóły projektu ustawy, zaznacza, iż ograniczenia zmierzają do tego, aby robotnik, odebrawszy płacę, odniósł ją przynajmniej do domu. Ustawa obejmuje dwie zasady: zamknięcie wyszynków podczas nabożeństwa niedzielnego, oraz upoważnienie ustawodawstwa krajowego do decydowania co do zamykania szynkowni także w innych godzinach. Oto jest minimum, którego domaga się rząd. Minister zbija następnie zarzuty, podniesione przeciwko ustawie. Projekt ma zapewne wiele braków, ale także cały szereg zbawiennych postanowień i zasługuje na przychylne ocenienie.

Scheicher uważa projekt za nie dość surowy, oświadcza jednak, że głosować będzie za nim.

Habermann sądzi, że przedłożony projekt nie jest odpowiednim środkiem do zwalczania opilstwa.

Wiedeń 24 listopada. Z powodu, że niektóre osoby i firmy usiłują nakłaniać publiczność do gry giełdowej przez krzykliwe publikacye w dziennikach publicznych, lub własnych organach giełdowych, uchwaliła Izba giełdowa w interesie ogólnym i w interesie powagi giełdy, aby te osoby i firmy, po udowodnieniu ich winy w każdym pojedynczym wypadku, od brania udziału w giełdzie były wykluczone, a ewentualnie ich postępowanie podane do publicznej wiadomości. Izba giełdowa uchwaliła dalej zaprzestać dalszego notowania srebra i kuponów od renty srebrnej wobec zmienionych stosunków walutowych.

Budapeszt 24 listopada. Franciszek Kossuth telegrafował do dep. Hentallera, iż zmuszonym jest wyrzec się swej dalszej podróży z powodu choroby, będącej następstwem przeziębienia i krwotoku nosowego.

Budapeszt 24 listopada. W Izbie deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. W toku dyskusyi oświadczył minister spraw wewnętrznych, że dotychczasowe doświadczenia z zastosowaniem w leczeniu surowicy krwi, dały bardzo pomyślne rezultaty, wskutek czego wydane są potrzebne zarządzenia, w celu dostarczenia surowicy krwi do Budapesztu; użyte też będą wszelkie sposoby, aby w jak najkrótszym czasie środek ten leczniczy stał się przystępnym dla ogółu. Co się tyczy jaglicy, to tak ze strony władz cywilnych jak i wojskowych przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, w celu powstrzymania jej zawleczenia. W końcu podniósł minister, iż policya miejska nie mogła podołać swoim obowiązkom i z tego powodu upaństwowienie jej było potrzebne w interesie bezpieczeństwa publicznego.

Kolonia 24-go listopada. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Krążą pogłoski, że przygotowany jest projekt ustawy, według której odjętą ma być jenerał-gubernatorom władza wysyłania na osiedlenie w guberniach sybirskich w drodze administracyjnej.

Rzym 24 listopada. Ajencya Stefaniego donosi, że w Londynie został podpisany układ między Anglią a Portugalią, mocą którego w sprawie rozgraniczenia kraju Manica obejmują Włochy urząd sędziego rozjemczego. Hr. Vigliani został wybrany sędzią rozjemczym.

Messyna 24 listopada. W ostatnich 24 godzinach nie było wstrząśnienia ziemi. Ludność nabiera otuchy. W Milazzo dały się uczuć w dłuższych odstępach czasu lekkie wstrząśnienia z podziemnym grzmotem. Za centrum trzęsienia ziemi uważane są wyspy liparyjskie. Ludność ciągle jeszcze przepędza noce pod gołem niebem.

Reggio di Calabria 24 listopada. Komisarz królewski Galli zwiedził Bagnara, Pellegrina, Sant Eufemia, Sinopoli i San Procopio. Wszystkie te miejscowości, z wyjątkiem Bagnara, leżą w gruzach. Dla zapobieżenia wybuchnięciu zaraźliwych chorób, musi nastąpić ponowny pogrzeb zabitych. W wielu miejscach leżą trupy w rozkładzie i całe stosy poobrywanych członków na gołej ziemi. Komisarz królewski pozostawił wszędzie zapomogi pieniężne i zawezwał lekarzy wojskowych do niesienia pomocy. Nieszczęście jest straszne. 5.000 osób potrzebuje opieki.

Kopenhaga 24 listopada. Wbrew doniesieniom pism zagranicznych, stwierdza biuro Ritzaua, że stan zdrowia królowej jest znakomity.

Londyn 24 listopada. Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Japoński minister finansów podaje do wiadomości emisyę dalszej raty w kwocie 50 milionów jenów z zatwierdzonej właśnie pożyczki na koszta wojenne. Dotąd emitowana pożyczka dosięga przez to sumy 80 milionów.

Londyn 24 listopada. Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Trzeci korpus armii japońskiej odpłynął z położonej pod Hiroszimą zatoki Ujina na 40 okrętach transportowych; przeznaczenie jego nie jest wiadomem. Słychać, że trzeci korpus armii japońskiej ma działać nad rzeką Yang-tse-kiang.

Londyn 24 listopada. *Times* i biuro Reutera donoszą zgodnie, że Japończycy zajęli Port-Arthur.

Londyn 24 listopada. Japończycy zdobyli Port-Arthur po ośmnastogodzinnej walce.

Petersburg 24 listopada. Car przyjął we środę przedstawicieli w. księcia meklemburskiego, landgrafa heskiego i rejenta brunszwickiego. Onegdaj zgłosili się u cara komendanci rosyjskich okręgów wojskowych. Włoski następca tronu i ks. Fryderyk August saski zwiedzili onegdaj przed odjazdem koszary pułku siemionowskiego i konnego pułku gwardyi przybocznej. W koszarach tego ostatniego był także rumuński następca tronu. Komendant pułku w. ks. Paweł robił honory i wydał dla gości śniadanie w kasynie oficerskiem.

Petersburg 24 listopada. We wczorajszym obiedzie u ambasadora niemieckiego jenerała Werdera wzięli udział: Ks. Henryk pruski, następca tronu oldenburski, ks. Jan Albrecht meklemburski, bawiąca tu z powodu pogrzebu cara deputacya niemiecka, rosyjska świta honorowa i personal ambasady. Ks. Henryk pruski ma dziś przyjmować naczelników związków niemieckich, a następnie wziąć udział w śniadaniu w ambasadzie niemieckiej, na którem będzie także w. książę heski. Onegdaj zwiedził ks. Henryk bałtycki warsztat okrętowy, gdzie przypatrywał się będącemu w robocie krzyżownikowi „Rossya." Onegdaj opuścili Petersburg: ks. siamski, przedstawiciel królowej Niderlandów, ks. Cumberland, landgraf heski, deputacya belgijska i niektórzy członkowie deputacyi francuskiej. Carowa-wdowa udzieliła wczoraj audyencyi admirałowi Gervais. Podczas onegdajszego *cercle* zaszczycił car wszystkich członków deputacyi niemieckiej łaskawą rozmową po niemiecku.

Petersburg 24 listopada. Wczoraj został podpisany kontrakt ślubny między carem a jego narzeczoną. Kontrakt zawiera postanowienia, zabezpieczające stosunki majątkowe przyszłej carowej na teraz i na wypadek śmierci cara.

Petersburg 24 listopada. Według doniesienia *Nowoje Wremia*, pogrzeb Rubinsteina odbędzie się 30 b. m.

Cetynia 24 listopada. Nowy gabinet serbski przy sposobności objęcia urzędowania ogłosił wobec tutejszego rządu życzenie, aby stosunki między Czarnogórą a Serbią ułożyły się przyjaźnie.

San Francisco 24 listopada. Według wiadomości z Apia z 7 b. m., panuje na wyspach Samoa wielkie wzburzenie, gdyż nie można było w żaden sposób zmusić powstańców do poddania się. Uważano upadek króla Malietoy za pewny. W Apia znajduje się jeden statek angielski i jeden niemiecki.

Od Administracyi „Czasu".

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego nadesłał X. A. Knycz 5 złr.

Dla „trojaczków" nadesłano: Bezimiennie paczkę bielizny; pani Berdzińska 1 złr.; pani Zygmuntowa Szembekowa 5 złr.; p. Stanisław Homolacs 5 złr. 20 c.

Dla głodnych dzieci nadesłał A. Kalinka 10 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Opalanie i wentylowanie nowo-zbudowanego gimnazyum państwowego w Wiedniu, Kriekubergasse V., którego uroczyste otwarcie nastąpiło 19 b. m., odbywa się piecami Meidingerowskiemi firmy H. Heim, której wyroby cieszą się od dawna słusznem wzięciem. Przeszło 20 lat upłynęło, odkąd ta firma wprowadziła piece Meidingerowskie w Austryi- Węgrzech, a jakkolwiek na tem polu przemysłu wielce postąpiono, to jednak owe piece zachowały swoją sławę, gdyż fabryka umiała zastosować się do życzeń publiczności. Sława ta spowodowała różne firmy konkurencyjne do polecania publiczności na oko podobnych konstrukcyj pod podobną nazwą, między temi jednak piecami a piecami Meidingerowskiemi firmy H. Heim jest znaczna różnica, jak to świadczy uchwała magistratu Budapesztu.

Doniesienie komisyi dozoru budowy szkoły w X obwodzie, wedle którego taż komisya z opuszczeniem zwykłej rozprawy ofertowej wezwała tylko firmę H. Heim dla dostawy pieców Meidingerowskich do tej szkoły, gdyż te piece okazały się jako najlepsze, przyjmuje się zatwierdzająco do wiadomości. Wskutek tego przyjmuje Magistrat wniesioną ofertę powyższej firmy na 2550 złr. 50 ct. z tą uwagą, że na ten cel preliminowano wprawdzie 1464 złr., lecz ponieważ zwiększone koszta o 1086 złr. 50 ct. wedle doniesienia komisyi zupełnie są umotywowane, przeto większy wydatek należy pokryć z oszczędności innych robót przy budowie szkoły w kwocie 4,500 złr. — Wzywa się zatem urząd budownictwa, ażeby przyjął dostawę pieców od powyższej firmy i przedłożył w swoim czasie rachunek do zlikwidowania.

(2696)

Österr.-ungar. Finanz-Rundschau. Zwracamy uwagę na ogłoszenie zamieszczone w dzisiejszym Nrze znanego i znakomicie redagowanego czasopisma *Österr.-ungar. Finanz-Rundschau*, którego redakcya i administracya znajduje się obecnie w Wiedniu I. Kohlmarkt 20.

(2694)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 listopada, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 90	Anglobank	177 75
srebrna „	99 90	Union	306 25
4% złota	124 20	Bankverein	150 25
4% koronowa	99 80	Akcye Länderbank	277 30
Akcye ban. austr.-w.	1044	„ kol. Kar. Lud.	216 50
„ kredytowe	389 75	„ „ lwowsko-czerniow.	287 —
Londyn	124 70	„ „ połudn.	108
Napoleony	9 92½	Elbethal	273 —
Dukaty	5 90	Nordbahn	3450
Marki	61 12½	Staatsbahn	382 25
4% Renta węg. kor.	97 60	Alpin	104 70
4% „ „ złota	123 15	Akcye tytoniowe	232 —
Losy prem węg.	158 —	Ruble	135 62½
Losy tureckie	72 80		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 24 listopada.

Banknoty austr.	163 70	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 55	Renta włoska	83 50
Banknoty ros.	222 40	Akc. austr. kred.	235 12
5% Listy zast. pols	— —	Ultimo Ruble	222 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 24 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	85 75	137 —
Marki niemieckie za 100	60 90	61 30
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 25	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 75	97 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 75	99 75
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 70	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	95 80	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	96 —	97 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 80
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 50	97 —
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	450	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	288 —	290 —
Losy		
miasta Krakowa	27 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 80	18 50
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 60

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 23 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	430 —	440 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	01 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 80	98 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 80	97 50
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 23 listopada.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 60
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 23 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	99 95	100 15
4²/₁₀% srebrna	99 90	100 10
4% złota austryacka	124 25	124 45
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 —	123 20
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	97 40	98 40
4½% pożyczki krajowej galic.	100 30	101 30
4% „ „ „	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 80	97 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	116 —	116 50
4% „ „ „ „ „ 1889	117 50	118 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 50	111 —
5% „ „ „ „	101 —	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 —
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 —	98 —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 30	101 —
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 25	129 25
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 25	101 25
4% „ Koszyce-Bogumin	98 50	99 50
4% „ Lwów-Czern. opodat.	91 50	92 50
4% „ „ nieopod.	97 60	98 60
3% „ południowej	166 75	167 75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97 40	98 —
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	177 75	178 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	150 —	150 60
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	532 —	535 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	490 50	491 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	432 —	442
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	275 90	276 50
austro-węgiersk. banku 600 „	1040	1045
Unionbanku 200 „	307 —	308 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3445	3455
„ Koszyce Bogumin 200 „	193 50	195 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	286 —	287 50
„ państwowej 200 „	383 60	384 40
„ południowej 200 „	107 75	108 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	211 —	212 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	09 —	210 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	105 40	106 25
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	231 50	232 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	150 —	151 —
„ „ 1860 „ 500 „	154 40	155 40
„ „ 1860 „ 100 „	163 —	164 50
„ „ 1864 „ 100 „	198 50	199 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	157 —	158 —
„ regul. Cisy	143 —	144 —
austr. regul. Dunaju	132 —	132 50
miasta Wiednia z r. 1874	173 —	174 —
serbskie 100 frankowe	39 50	40 —
tureckie	72 20	73 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 10	9 25
kredytowe z r. 1858.	199 —	200 —
miasta Krakowa	27 40	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 30
„ „ węgierskie	12 —	12 30
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 92	9 93
Funty szterlingi angielskie	12 45	12 48
Marki niemieckie	61 10	61 17
Ruble papierowe	136 50	137 —

EDYKT.

L. 39634. (2749-2 3)

C. k. Sąd krajowy w **Krakowie** — jako instancya przeprowadzająca postępowanie spadkowe — **wzywa wszystkich, którzyby sobie jakiekolwiek pretensye rościli do masy spadkowej ś. p. X. Kardynała Albina Dunajewskiego**, aby takowe w przeciągu **trzech miesięcy** od ostatniego ogłoszenia edyktu do Sądu tutejszego zgłosili i takowe odpowiedniemi dowodami poparli pod rygorem z § 814 u. c.

Kraków, 16 listopada 1894 r.

Uwiadomienie.

Cesarsko-rosyjski konsulat zawiadamia niniejszem rossyjskich poddanych przebywających stale, lub czasowo znajdujących się w Galicyi, że w celu złożenia wiernopoddańczej przysięgi Jego Cesarskiej Mości Cesarzowi Mikołajowi Aleksandrowiczowi, mają przybyć do Lwowa we środę 16go (28) listopada b. r.

Prawosławni o godzinie 11ej rano w kaplicy prawosławnej przy ul. Franciszkańskiej l. 3; Katolicy o godzinie 1ej w południe w konsulacie przy ulicy Franciszkańskiej l. 9; Izraelici o godzinie 2ej w synagodze (templu) przy ul. Żółkiewskiej. (2746 2-2)

Konsul: **Poustochkine.**

Ostrzeżenie.

W obec ponawiających się fałszerstw, oświadczamy, że **Płótna Korczyńskie** wyrabiane przez **Towarzystwo krajowe dla Handlu i Przemysłu,** nagrodzone na Wystawie Krajowej **Złotym Medalem** — znajdują się **wyłącznie** w naszych tylko sklepach: (2645-3 3)

w Krakowie, ulica Floryańska l. 26, róg ulicy św. Marka;

we Lwowie, ulica Akademicka l. 2, Hotel George.

Dyrekcya.

OBWIESZCZENIE.

L. 8247. (2744 2-2)

Dnia **30 listopada 1894 r.** o godzinie 10 rano odbędzie się w Ratuszu **ponowna publiczna licytacya w celu wydzierżawienia prawa poboru kopytkowego** w obrębie gminy tegoż miasta, na trzy po sobie następujące lata, począwszy od 1 stycznia 1895 roku aż do ostatniego grudnia 1897 r.

Cena wywołania wynosi 10.150 zł., względnie z czynszem najmu mieszkań dla poborców kopytkowego w przedmieściach Strusinie, Pogwizdowie i Zabłociu kwotę 10.500 zł. tytułem rocznego czynszu, od którejto kwoty przystępujący do licytacyi zechcą złożyć przed rozpoczęciem onejże w kasie miejskiej tytułem wadyum 10%. — Warunki licytacyi mogą być przejrzane w ekspedycie Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat miasta Tarnowa,
dnia 16 listopada 1894 r.

Burmistrz: *W. Rogoyski.*

OLBRZYMI WYBÓR.

Zwraca się uwagę!
Tegoroczna
sprzedaż gwiazdkowa
w handlu towarów
D. LESSNER
podaje Szan. Publiczności prawdziwie zadziwiający **wybór** towarów **sprzedaży okolicznościowej** w najrozmaitszych gatunkach po nadzwyczajnie tanich cenach. Szan. Publiczność uśmiałam się najuprzejmiej zaprosić do laskawego obejrzenia materyj okolicznościowych liczących się na tysiące sztuk.
D. LESSNER
w WIEDNIU.

Sposobność gwiazdkowa 1894 roku.

Serge Cachemire podwójnej szerokości . . . metr po **20** ct.
Bardzo piękne materye letnie, podwójna szerokość . . . metr po **30, 35** ct.
Półsukno, podwójnej szerokości . . . metr po **38** ct.
Bardzo piękne materye letnie z jedwabiem, podwójnej szerokości . . . metr po **40** ct.
Materye wełniane broché podwójnej szerokości . . . metr po **40** ct.
Szewiot podwójnej szerokości . . . metr po **40** ct.
Szewiot Pepita podwójnej szerokości . . . metr po **42** ct.
Crêpon, czysta wełna, podwójna szerokość, dawniej **75** ct. . . . **teraz** metr po **45** ct.
Czysto wełniane materye modne podwójnej szerokości . . . metr po **45** ct.
Foulé, czysta wełna, podwójna szerokość . . . metr po **52** ct.
Materye czesankowe we wszystkich barwach, podwójna szerokość . . . metr po **52** ct.
Pakłak, dobry gatunek, 120 centimetrów szerokości . . . metr po **62** ct.
Materye letnie Pepita, czysta wełna, podwójna szerokość . . . metr po **65** ct.
Piękne czysto wełniane materye w kratki, podwójna szerokość . . . metr po **65** ct.
Materye czesankowe z delikatnemi jedwabnemi kratkami, podwójna szerokość . . . metr po **65** ct.
Czysto wełniane materye w najlepszych gatunkach, 120 centim. szerokości, dawniej zł. **1·35, teraz** metr po **75** ct.
SENZACYJNE! Czarne czysto wełniane materye broché, 130 centimetrów szerokości . . . metr po **75** ct.
Sukno trykotynowe, polecenia godny gatunek, podwójna szerokość . . . metr po **75** ct.
Letnie materye czesankowe bardzo pięknie wykonane, 120 cm szerok., dawniej złr. 1·60, **teraz** metr po złr. **1—1·10**
Cheviotine (Crêpe Cheviot) najlepszy gatunek, 120 cm. szerok., dawniej złr. 1·70 . . . . **teraz** metr po złr. **1·25**
Sukno damskie, czysta wełna, 100 centimetrów szerokości . . . metr po złr. **1.25**
Sukno damskie, dobry gatunek, 120 centimetrów szerokości . . . metr po **82** ct.
Tureckie piękne materye na szlafroki z jedwabiem, 100 centim. szerokości . . metr po złr. **1·5, 1·40, 1·85**
Czarne materye wełniane broché podwójnej szerokości, metr po **35, 40, 52, 60, 65, 72, 80** ct., **1** złr. itd.
Prawdziwa kolorowa lewantyna, nowe desenie . . . metr po **20, 22, 26, 28, 30** i **32** ct.
Zefir nie puszcza koloru w praniu . . . metr po **20, 35** ct.
Crêpe Zefir nie puszcza koloru w praniu (piękne desenie) . . . metr po **26, 35, 52, 60** ct.
Wspaniałe francuskie batysty w wielkim wyborze, dawniej 60 ct. . . . **teraz** metr po **33** ct.
Barchany i flanelowe kotony w rozlicznem wykonaniu . . . . metr po **13, 19, 24, 28, 32, 36, 40, 42** ct.
Czarne czysto jedwabne materye broché . . . metr po złr. **1·15**
Pongis, czysty jedwab, w wielu pięknych deseniach . . . metr po złr. **1·10, 1·45**
Fular jedwabny w rozlicznych pięknych deseniach . . . metr po **45** ct.

Szczególne kupna okolicznościowe.

Bardzo olbrzymi wybór
najświeższych, najlepszych materyj modnych, po cenach szczególnie tanich.
NA PROWINCYĘ
próbki
I ILLUSTROWANE
żurnale gwiazdkowe
darmo i opłatnie.
Bajecznie tanie ceny!
Uznana rzetelność!
(2691 1 4)

Waarenhaus D. Lessner, Wien,

VI., Mariahilferstrasse Nr. 83,
Souterrain, Parterre, Mezzanin u. 1. Stock.
Firma założona w 1874 r.

(2731)

Za duszę ś. p.
ADAMA ŁEMPICKIEGO
zmarłego w Krzyżtoforzycach dnia 28 sierpnia b. r.,
odbędzie się
Nabożeństwo
w kościele OO. Reformatów
we środę dnia 28 listopada b. r.
o godz. 10 rano,
na które pozostała wdowa, syn i córki Krewnych i Przyjaciół zapraszają.

Osobom dorosłym
udzielam **języka francuskiego** i konwersacyi. — Ulica św. Jana Nr. 21, od godziny 1—3. (2730 1 6)

TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct.; cena flaszki Tranu żółtego 30 ct.; (2752 1-)
również **BIDERTA**
ZGĘSZCZONE MLEKO
do pożywienia dzieci.
Cena puszki ćwierćkilowej 60 cent.

CYRK JANSLY
przy ulicy Dietlowskiej.
W niedzielę 25 listopada o g. 4 po południu
wielkie popularne przedstawienie
po znacznie zniżonych cenach.
Mr. Tretow, poskramiacz dzikich zwierząt z tresowanemi słoniami, dogami, kucykami i małpami, odznaczony na wystawie powszechnej w Chicago.
Na zakończenie:
Sen w górach norwegskich czyli **Elfryda między karłami,** wielka pantomima z baletem.
Wieczór o godz. 8
główne przedstawienie.
Występ całego personalu.
Na zakończenie:
Amerykański golarz wiejski.
Bliższe szczegóły w plakatach.
Ceny miejsc: Loża 6 zł., krzesło w loży 1 zł. 50, krzesło 1 zł. 20, I. miejsce 80 ct., II. m. 50 ct., galerya 25 ct. — Dzieci niżej 10 lat i wojskowi niższych stopni płacą na I. miejsce 50 ct., II. m. 30 ct., galeryę 15 ct.
Sprzedaż biletów codzień od godz. 11—1 i od 4 po południu do wieczora w cyrku. (2604)
Jansly & Leo, dyrektorowie.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (2408-120-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Ucznia,
który ukończył najmniej cztery klasy gimnazyalne,
poszukuje
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (2582 7-)

Kamienica 3-piętrowa
przy **ulicy Szlak pod Nr. 11,** jest pod **przystępnemi** warunkami do **sprzedania,** jak również **narożna parcela pod budowę.** (2727-1-3)
Wiadomość na miejscu.

Ostrówek
w powiecie mieleckim, 12 kilometrów od stacyi kolejowej przy szosie, budynki i dom mieszkalny nowe i ładne, obszaru 270 morgów, ornego pola 190 morgów, kęp 60 m., pastwisk 20 morgów, w najlepszej glebie, jest zaraz do sprzedania.
Wiadomość: **J. A., Ostrówek,** p **Gawłuszowice.** — Pośrednictwo wykluczone. (2729 1-3)

Wałeczki, Kit, Gips
do zaopatrywania okien
poleca JP. (2627-6-12)
taniej jak wszędzie
Reim i Friedrich
w Krakowie, ul. Floryańska 45.

Flądry wędzone, łosoś wędzony także świeże flądry, łupacze, łososie morskie, oraz rzeczne szczupaki i sandacze.
Zamówienia z prowincyi wykonywa bezzwłocznie
Ajencya Importu ryb morskich
w Krakowie, Sławkowska 29.
(2712-4 5)

Wyłącz. zastępstwo i skład komis.
Trzonki do narzędzi mechanicznych z masy papierowej
bardzo trwałe, pękaniu nie ulegające, lekkie oraz bardzo gustownie wykonane. Ceny przystępne. — Odsprzedającym rabat. Zakładom fabrycznym wzory oryginalne darmo i opłatnie. — Zastępcy poszukiwani.
Fr. Mossoczy & St. Pytlarski,
Kraków, ul. Bracka Nr. 5, telefon 202. (2572-6-10)

HANDEL
Antoniego Hawełki w Krakowie
POLECA:
Ostrygi ostendzkie, Kawior astrachański perłowy, Śledzie poczt. „Matjes“, Łososia wędzonego i różne **Ryby świeże, Porter angielski wystały, Piwo bawar. „Spatenbräu.“**
Przesyłki pocztowe uskutecznia odwrotnie. (2728 1 3)

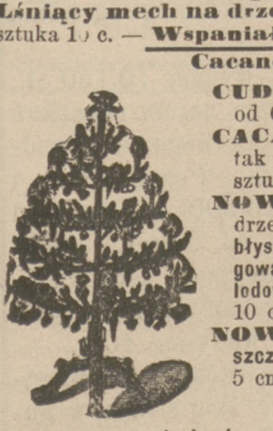
KONIAK znakomity francuski znak, wyborowego gatunku, baryłka 4-litr. złr. 5·20, pudełko z 3 oryginal. butelkami po ¾ litra złr. 3·30.

LONDYŃSKA KAWA palona i mielona z odłamów dobrych gatunków kawy, jak Ceylon, Jawa, Domingo, Guatemala i t. p., wonna i silna, blaszanka 4 kilo netto zawartości złr. 4·80.

Wszystko za zaliczką pocztową, z ocleniem i opłatnie do wszystkich pocztowych stacyj Austryi-Węgier.

R. MAITI w Capodistria. (2690-1 12)

Ozdoby na drzewko. — Franciszek Karol BISENIUS
teraz w **Wiedniu, I., Singerstrasse Nr. 11, Mezzanin.**
Proszę na adres | Nr. telefonu 4929. | dokładnie uważać.
Najtańsze hurtowne ceny fabryczne.
Lśniący mech na drzewko, patent. pudełko 30 ct. — **Ślicznie lśniące loki anielskie,** sztuka 10 c. — **Wspaniała nowość!** Kule żarzące i kryształowe, tudzież jaja od 12 c. wzwyż.
Cacane liliputowe laleczki na drzewko po 25 c.



CUDOWNIE BŁYSZCZĄCE KULE od 3 c., **owoce** od 10 c., **orzechy** od 6 c., **jaja** od 10 c. wzwyż, omotane całkiem srebrną nitką.
CACANE FANTAZYJNE WISIORKI we wspaniał. odblasku barw, tak przyrządzone, że przy stłuczeniu dzieci się nie kaleczą, pudełko z 12 sztuk składające się od 30 c. wzwyż.
NOWOŚĆ! NIEZAPALNA OZDOBA. Kulki lśniących włosów na drzewko 5 c., gwiazdy, komety i słońca po 6 c.. **lśniące szyszki** po 5 c, **błyszcz na drzewko** paczka 8 c., **śnieg w kryształach** i **niezapalna wata śniegowa** wielka paczka 12 c., **girlandy lodowe** metr od 10 c. wzwyż, **pierścienie lodowe** po 6 i 10 c. Wielkie podwójne motki ulubionych **włosów na drzewko** 10 c., kolorowe 15 c.
NOWE ODBLASKOWE OZDOBY, tudzież **Aniołowie i gwiazdy** na **szczyt** drzewka od 8 ct. wzwyż. Plastyczne wiszące anioły na drzewko od 5 cnt. wzwyż. — Cenniki mnóstwa najświeższych **ozdób na drzewko** darmo.
Nie posiadam nigdzie filii. (2697-1-3)
Przy zamówieniu z powołaniem się na „Czas“ opakowanie paczki bezpłatne.

PO CENACH WARSZAWSKICH.
NOWO OTWORZONY
SKŁAD HERBATY Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi
firmy **TSIŃ-ŁUN.**
Zastępca i właściciel sklepu **Józef Rybicki,**
Kraków, ul. Floryańska l. 28. (2577 5-8)

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:
HERBATY Z RĄCZKĄ



Ta marka ochronna znajduje się na każdej paczce **Herbaty,** pochodzącej z mojego magazynu.
Od 30 lat zaprowadzona.
Herbata zawsze większe uzyskała rozpowszechnienie.
Jest zawsze świeża i tania. (2292-9-24)
Herbata Gospodarska złr. 1·60.
Herbaty Czarne dobre złr. 2, 2·40, 2·80, 3·20, 3·40, 4 złr. i wyżej za pół kilo.
Okruchy Herbat złr. 1·40, 1·60 i złr. 2 pół kilo.
Prawie wszystkie znaczniejsze handle w Galicyi, prowadzą te **Herbaty** po cenach oryginalnych.
Magazyn Herbat i Win Juliusza Grossego
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

OBICIA POKOJOWE
Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK
Rulon od **15** ct. wzwyż.
Wszelkie dekoracye sztukateryjne i papierowe, listwy i t. d.
Papier asfaltowy przeciw wilgoci.
Podejmujemy się tapetowania całych mieszkań pałaców i hoteli.
Na prowincyę posyłamy wzory odwrotną pocztą.
Kutrzeba i Murczyński
NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
w Krakowie. (2383 17 20)

Higieniczne
artykuły gumowe rozmaite
wysyłają pod dyskrecyą odwrotnie
REIM i FRIEDRICH,
Kraków, ul. Floryańska l. 45.
JP. (2628-5-12)

Ważne dla wszystkich!!
Ktokolwiek potrzebuje inserować zarówno z **Krakowa** jak z **prowincyi**, w dziennikach **krakowskich, krajowych** i **zagranicznych; Ktokolwiek** w **Krakowie prenumeruje** gazety **miejscowe, krajowe** i **zagraniczne** — zarówno **osoby prywatne**, jak: **instytucye, czytelnie, kawiarnie** itd., **najtaniej** i **najdogodniej** załatwić to może za pośrednictwem
Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń
Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej
w Krakowie, (2468-35-)
Plac Maryacki 2, przedłużenie linii A—B.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.
(2130 2)

DWA MEDALE
SREBRNY I BRĄZOWY OTRZYMAŁ NA
wystawie krajowej
S. Wierusz Niemojowski
za znakomite tutki nieklejone.
Należy wyraźnie żądać tutek **Niemojowskiego,** które są do nabycia we wszystkich handlach i trafikach.
Fabryka we Lwowie, ul. Skarbkowska, dom własny. (2372-18-)
Filia: Kraków, Sukiennice 28.



K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA:
DZICZYZNĘ NA CZĘSCI
w dowolnej wielkości kawałkach,
taniej jak mięso wołowe;
bażanty, kuropatwy, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski, po najtańszych cenach.
Osobliwy bulion z dziczyzny
własnego wyrobu.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie. (2446 137-)

Zakład gimnastyki
w Krakowie pod Nr. 15 przy ulicy Stolarskiej, na I. piętrze,
otwieram z dniem 1go października b. r.
W zakładzie moim udzielane będą lekcye zbiorowe i osobne gimnastyki salonowej, hygienicznej i ortopedyi, jakoteż szermierki
Na żądanie udzielam lekcyj gimnastyki po pensyonatach i po domach prywatnych.
ALEKSANDER WEISS,
(2261-13-) kierownik zakładu.

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia



(wyłącznie syst. Singera)
Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2576-53-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Modne, eleganckie i gustowne, damskie i dziecinne
KAPELUSZE
poleca po tanich cenach MAGAZYN
Aleksandry Łuszczyńskiej
w Krakowie, ul. Grodzka l. 2, I. p.
Zamówienia z okolicy załatwia odwrotną pocztą. (2500.12-)

Z powodu wyjazdu
są 3 pokoje, przedpokój, kuchnia i ogródek, przy ul. Szlak L. 57 na I. piętrze od 1 grudnia b. r. **tanio** do wynajęcia.
(2670 3-5)

Fabryka Tutek Cygaretowych
„Polonia“
RUDOLFA HERLICZKI w KRAKOWIE.
Główny skład: *Plac Maryacki l. 1,*
WYRABIA
TUTKI klejone i nieklejone
z bibułek najlepszych francuskich, białe i żółte, różnej długości i grubości, po cenach jaknajniższych.
Tutki „Sanitas“ hygieniczne z prawdziwą watą „Hawanna“
1000 szt. złr. 1·30, 250 szt. 35 centów, 100 szt. 16 centów. (2474-34-)

Ubrania jelonkowe, kurtki myśliwskie, kamizelki włóczkowe, pończochy, czapki i kapelusze do polowania, polecają Br. Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. M. JP. (2568-10-15)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*